

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 15 (1222) 8 KWIETNIA 1984 R. CENA 12 ZŁ

## W NUMERZE:

„Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni”  
 ● „Przemieniajcie się...” ● Ludowy  
 świat wyobrażeń ● Uroczysta sesja Ra-  
 dy Synodalnej Kościoła Polskokatolic-  
 kiego ● „Rodzina” – dzieciom



„A abok krzyża  
 Jezusowego stały:  
 Matka Jego  
 I siostrn Matki Jego,  
 Maria, żonn Kleofasa,  
 i Maria Magdalona.  
 Kiedy więc Jezus  
 ujrzał Matkę  
 I stojącego abok Niej  
 uoznia, którego miłowni,  
 rzekł do Matki:  
*Niewiasto,*  
*oto syn Twój.*  
 Następnie rzekł do ucznia:  
*Oto Matka twoja.*  
 I od tej godzioy uozon  
 wziął ja do siebie”  
 (J 19, 25-27)

## PIĄTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Męki Pańskiej)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków (9, 11—15)

Bracia! Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez wyższy i doskonalszy, a nie ręką uczyniony, tj. nie z tego świata, przybytek, i nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do miejsca Świętego dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeśli bowiem pokropienie krwią kozłów i wołów i posypanie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, czyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu. I dlatego jest pośrednikiem nowego przymierza, żeby przez śmierć poniesioną na odkupienie przestępstw popełnionych za przymierza pierwszego, wezwani posiadli obiecane im dziedzictwo wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia według św. Jana (8, 46—59)

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli Mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy Mu rzekli Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeśli by kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżes Ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwaleb, chwaleb moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go. Ale ja Go znam i jeśli bym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam Go i nauki Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy Żydzi do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej, nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego, a Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

## „Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni”

Rozpoczynamy dziś czas Męki Pańskiej, będący trzecim stopniem przygotowania do uroczystości Wielkanocy. Okres ten w szczególniejszy sposób poświęcony jest rozważaniu męki i śmierci Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

Począwszy od niedzieli dzisiejszej w świątyniach katolickich zastosowane są krzyże i obrazy, co ma być wyrazem żałoby Kościoła. Stara się przez to przybliżyć On swym dzieciom pamiętkę śmierci Syna Bożego, która przyniosła ludzkości odkupienie i jest główną treścią kultu chrześcijańskiego. Równocześnie w liturgii mszalnej milkną ostatnie dźwięki wesela. Od dziś opuszcza się bowiem „Chwała Ojcu...” w antyfonie na wejście oraz przy końcu psalmu 26, odmawianego podczas umywania rąk. Zaś zaczerpnięte z ewangelii św. Jana perykopy, pozwalają nam prześledzić ostatnie dni działalności Boga-Człowieka na ziemi oraz spisek na Jego życie.

I znów Chrystus przybył do Jerozolimy. Okazją do tego stało się święto Namiotów (według naszego kalendarza przypadało ono pod koniec września lub na początku października), obchodzone na pamiętkę czterdziestoletniego pobytu Izraelitów na pustyni. Po opisie spotkania z niewiastą cudzołożną (por. J. 8, 1—11), przedstawia Ewangelista wystąpienie Zbawiciela, które miało miejsce w pobliżu skarbcza świątyni. Daje w nim Jezus, świadectwo o sobie, grozi potępieniem nie wierzącym w Jego posłannictwo oraz określa, którzy z jego współziomków zasługują na miano potomków Abrahama.

Kończąc swoje wystąpienie, powiedział faryzeuszom: „Któż z was może mi dowieść grzechu? (J 8, 46a). Bo też najbardziej zawzięci wrogowie, nie mogli Mu nic w tym względzie zarzucić. Świętość Chrystusa była bowiem najlepszym dowodem Jego bóstwa i prawdziwości głoszonej przez niego nauki. Miał więc pełne prawo powiedzieć im: „Jeśli mówię prawdę, dlaczego mi nie wierzycie? (J 8, 46b). By zaś nie było niedomówień, dodaje: „Kto z Boga jest, słów

Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście” (J 8, 47).

Przywódcy żydowski mocno odczuli wymierzone w nich uderzenia. Jednak — zamiast wysunąć jakieś przekonujące argumenty — posługują się obelgami. Zwracają się bowiem do Jezusa, mówiąc: „Czyż nie mówimy słusznie, że jesteś Samarytaninem i masz demona?” (J 8, 48). Nazywają go pogardliwie Samarytaninem, a więc odstępca od religii Mojżeszowej, który na dodatek mówi od rzeczy jakby był opętany przez szatana. Na te obelgi odpowiada Syn Boży z wielką godnością i spokojem: „Ja nie mam demona, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie” (J 8 49). Nikt bowiem nie może być czcicielem Boga, a równocześnie sługą szatana, owdniętym przez niego moralnie i duchowo. Następnie dodaje: „Ja zaś nie szukam własnej chwały. Jest taki, kto jej szuka i sądzi” (J 8, 50). Nie szuka Jezus zadośćuczynienia i pomsty, gdyż sąd i karę zostawia swemu Ojcu. On bowiem osądzi tych, którzy Mesjaszowi odmawiają czci i wiary oraz rzucają nań obelgi, jak to czyni starszyna żydowska.

Wreszcie — nie cofając nic z tego, co do tej pory powiedział — stwierdził z naciskiem: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa słowo moje, śmierci nie ujrzę na wieki” (J 8, 51). Oczywiście śmierci duchowej i wiecznego potępienia. Tego było już faryzeuszom za wiele. Toteż zwracając się do Chrystusa, rzekli: „Teraz wiemy, że masz demona. (Bowiem) Abraham umarł i prorocy, a Ty mówisz: Jeśli kto zachowa słowo moje, śmierci nie zazna na wieki”. (J 8, 52). Ze słów ich wynika, że mieli na myśli śmierć fizyczną. Szydząc więc z Jezusa, że wyznawcom swym obiecuje nieśmiertelność, atakują dalej: „Czyś Ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Także prorocy pomarli. Za kogo się uważasz?” (J 8, 53).

Niezrażony jednak Zbawiciel mówi dalej: „Jeżeli Ja siebie chwaleb, chwaleb moja niczym jest” (J 8, 54a) dla was wrogo wobec mnie usposobionych i moglibyście nie liczyć się z tym. Rzecz jednak ma się przeciwnie, bo „mnie uwielbia Ojciec mój, o którym mówicie. że jest Bogiem waszym” (J 8, 54b). Uwielbia mnie przez proroków Starego Zakonu, przez świadectwa z nieba i liczne cuda. Powinniście Mu zatem wierzyć. Jednak „nie poznaliście go” (J 8, 55a), jako mego Ojca. Następnie stwierdza: „Ale Ja go znam; i gdybym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja go znam i słowo jego zachowuję” (J 8, 55bc). Bowiem według nauki objawionej kłamcą jest każdy kto twierdzi, że zna Boga, lecz zapiera się Go swymi czynami, nie wypełniając Jego nakazów (por. J 2, 4).

Kontynuując swoje wystąpienie, Chrystus mówił dalej: „Abraham, ojciec wasz, cieszył się, że miał oglądać dzień mój, i oglądał i radował się” (J 8, 56). Nasuwa się pytanie, co należy rozumieć przez „dzień Chrystusowy” oraz kiedy Abraham oglądał go? Dzień ten rozumieć można w znaczeniu szerszym, jako czas pobytu Jezusa na ziemi; chociaż Jan Chrystostom twierdził, że był to dzień śmierci Zbawiciela. Według pewnej grupy egzegetów, Abraham miał oglądać Chrystusa w życiu doczesnym przez wiarę. Inni natomiast twierdzą, że nastąpiło to dopiero po śmierci Patriarchy, kiedy objawiony mu został czas narodzenia i działalności Mesjasza. Nie to jest jednak najważniejsze. Ważne jest natomiast zachowanie Abrahama, który cieszył się oglądając „dzień Pański”. W słowach Jezusa mieści się odpowiedź na pytanie faryzeuszów zawarte w wierszu 53. Wynika z niej, że Chrystus jest większy od ojca narodu izraelskiego.

„Wtedy Żydzi rzekli do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Odpowiedział mu Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham był, Jam jest” (J 8, 57—58). Podobnie jak kiedyś Bóg Ojciec, tak obecnie i Syn jego na określenie swego istnienia używa określenia: „Jam jest” (Wj 3, 14) Bo jego byt nie ma początku ani końca, ale jest wieczna i ciągła teraźniejszością. Dla faryzeuszów słyszających te słowa pozostały dwie ewentualności: albo paść przed Nim na kolana i uznać go obiecany Mesjaszem, albo z braku wiary — stosownie do nakazu prawa Mojżeszowego (por. Kpł 24 16) — ukarać Go śmiercią za rzekome bluźnierstwo, ponieważ ogłosił się wyższy od Abrahama. W swej pysze i zaślepieniu wybrali to drugie. Bowiem — jak zaznacza Ewangelista — „wtedy porwali kamienie, aby rzucić na niego, lecz Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni” (J 8, 59). Nie wiadomo tylko, czy na chwilę uczynił się niewidzialnym, czy też po prostu wmiszał się w tłum zalegający dziedziniec świątyni.

Wydarzenie to było kolejną już zapowiedzią odrzucenia narodu wybranego, który nie chciał zesłanego mu Mesjasza uznać swoim Królem i Panem. To zaś odrzucenie stało się największą tragedią tego — umiłowanego przez Boga — narodu.

Wchodzimy dziś w ostatni okres Wielkiego Postu. W szczególniejszy sposób można doń zastosować — czytane w lekcji mszalnej pierwszej niedzieli czasu wielkopostnego — słowa Apostoła: „Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6, 2b). I nie ma w tym najmniejszej przesady. Bowiem Chrystus będzie wśród nas podczas rozpamiętywania jego bolesnej męki i śmierci. Przemówi do dusz naszych przez słowo Boże podczas rekolekcji wielkopostnych oraz przez głos sumienia w chwili refleksji nad dotychczasowym naszym życiem. Zapuka do serc przez łaskę przebaczenia w spowiedzi rekolekcyjnej oraz przez miłość sakramentalną w Komunii świętej wielkanocnej.

Otwórzmy Mu szeroko podwoje naszych serc i dusz. Uznajmy Go z radością naszym Bogiem i Panem. Ochoczo wprowadzajmy w czyn naszego codziennego życia Jego nauki i wskazania. Wówczas ostatnie dni Wielkiego Postu staną się dla nas „czasem łaski i dniem zbawienia”.

Ks. JAN KUCZEK



„Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w Nim, a on w Bogu” (1 J 4, 15)

## „PRZEMIENIAJCIE SIĘ...”

„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście mieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Kończy się okres Wielkiego Postu, w czasie którego staraliśmy się przygotować do tego, by lepiej pojąć i głębiej przeżyć tajemnicę paschalną życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. W te dni, które nas dzielą od Wielkiego Tygodnia, winniśmy jeszcze raz spojrzeć na naukę Jezusa Chrystusa.

Chrześcijaństwo, choć niesie ze sobą wiele treści, i moralnej i dogmatycznej, choć zawiera wiele prawd wiary i chociaż swoją treścią wywarło zasadniczy i ogromny wpływ na filozofię, na rozumienie świata i człowieka w świecie, to przecież chrześcijaństwo nie jest ani światopoglądem, ani filozofią. Chrześcijaństwo jest żywym przyjęciem Jezusa Chrystusa, który niesie w sobie tajemnicę. Bóg, który stał się człowiekiem, podjął trud męki krzyżowej. Stoimy przed wielką tajemnicą życia Jezusa Chrystusa, którą przyjęliśmy przez wiarę.

Wiara nasza nie jest wiedzą, nie jest widzeniem. „Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, bytujący w łonie Ojca, o Nim nauczył” (J 1, 18).

Wiara w Boga, głoszona przez Jezusa, jest wiarą i zaufaniem do Boga jako do Ojca, a zarazem wiarą w samego Jezusa. W Nim spełniają się bowiem obietnice, w Nim dostępuje się błogosławieństwa Bożego, dzięki Niemu osiąga się ostatecznie szczęście. „Wierście w Boga. I we mnie wierście” (J 14, 1). Kto wierzy w Jezusa Chrystusa, wierzy też w Tego, który Go posłał, wierzy w Boga.

W Nowym Testamencie wiara polega na zetknięciu się konkretnego człowieka z Jezusem. Jako warunek jest przemiana serc. Znaczy to, że człowiek winien zwrócić się do Jezusa, zdać się na Niego całkowicie i wyłącznie, wreszcie ma pójść za Nim. Wówczas człowiek zostaje dopuszczony do najgłębszych pokładów życia, do serca Chrystusowego.

Wiara nie pozostaje jednak wewnętrzną sprawą człowieka, jego sprawą prywatną, ale przeciwnie, odbija się na naszym zachowaniu wobec innych. Wymaga konsekwencji. Przenika człowieka i staje się widoczna w jego uczynkach. (...) wiara bez uczynków jest bezowocna” (Jk 2, 20).

Stosunek do innych ludzi jest czymś decydującym o stosunku człowieka do Jezusa, do Jego Ojca. Sprawiedliwość i miłość wzajemna stapiają się w

jedno z wiernością i miłością względem Boga, Ojca wszystkich. Jezus mówi, że to co uczynimy dla najmniejszego spośród braci Jego, jak nazywa innych ludzi, to dla Niego samego uczynimy. Wkraczamy w ten sposób w krąg miłości obejmującej Boga Ojca, Jezusa Jego Syna i ludzi.

Św. Jan Apostoł, najbardziej umiłowany przez Jezusa, głosi wielki hymn na cześć Boga, który nas wpierw umiłował i objawił swoją miłość w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Zaczyna od bardzo mocnych słów: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce — bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i słyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami” (J 1, 1—3). Widział, dotykał i słyszał Jezusa Chrystusa — Słowo Życia. W tym samym liście w rozdziale czwartym mówi: „Umiłowani miłujmy się wzajemnie ponieważ miłość jest z Boga, a każdy kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawia się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznaliśmy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha. My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata. Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w Nim, a on w Bogu. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 7—16).

Całe nasze przygotowanie wielkopostne do przeżycia tajemnicy paschalnej życia, śmierci i Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa jest przygotowaniem do tego, aby przez wiarę spotkać Jezusa Chrystusa, który jest objawioną miłością Boga. Aby się to stało, winniśmy przemienić własne serca i tworzyć dzieło miłości. Zachęca nas do tego św. Paweł w swym najwspanialszym hymnie o Miłości:

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiający.

Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił,

a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,

a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Miłość cierpliwa jest, Łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.

Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie, Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy.

Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe.

Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko.

Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce.

Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno, wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz.

Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13).

MAREK AMBROŻY



(...) by zrozumieć misterium życia, trzeba jedynie „rozszyfrować” to wszystko, co Kosmos „mówi” przez swe rozliczne „sposoby bycia”. A jedno wydaje się oczywiste: że Kosmos jest żywym organizmem, odnawiającym się okresowo. Misterium niewyczerpanego pojawiania się życia wiąże się z rytmiczną odnową Kosmosu. Dlatego właśnie Kosmos został wyobrażony w kształcie ogromnego drzewa”.

(...) drzewo może stać się symbolem wszechświata i jako taki symbol występuje w cywilizacjach rozwiniętych, ale dla archaicznej świadomości religijnej drzewo jest wszechświatem”.

(Mircea Eliade)

Jak powstał świat i w jaki sposób istnieje? Jakie miejsce zajmuje w nim człowiek? Któż choć raz nie zadał sobie takich pytań, mimo że dziś są one znacznie bardziej odległe od zwykłych trosk naszego codziennego życia, niż miało to miejsce wśród in-

Cechą przedstawiń plastycznych Matki Boskiej Skępskiej jest ukazywanie jej stojącej na księżycu

## Ludowy świat wyobrażeń



W wielu legendach, tak z okresu średniowiecza, jak i krążących do niedawna w środowiskach wiejskich, krzyż, na którym umarł Chrystus, utożsamiony był z kosmicznym drzewem życia z ptakiem na szczycie

nych społeczności, w innych kręgach kulturowych czy w innych czasach. Tej filozoficznej rangi problemy nurtowały także ludzi nie znających pojęcia „filozofia”. Najlepszym tego świadectwem jest wizja świata i człowieka istniejąca w kulturze ludowej, wśród tradycyjnych społeczności chłopskich.

Każdy zna doskonale pojęcie „kultura ludowa”. Z dużą dozą pewności można założyć, że wywołuje ono bardzo wiele różnorodnych skojarzeń. Najczęściej zapewne łączy się z folklorem, pieśniami i tańcami, wykonywanymi przez mniej lub bardziej pseudoludowe zespoły estradowe. Często ze sztuką ludową. Nieraz także z kilkoma nazwiskami badaczy — zbieraczy przejawów kultury chłopskiej. Często hasło „kultura ludowa” wywołuje w odpowiedzi nazwę „Cepelia”. Tymczasem wiedza o kulturze ludności wiejskiej powinna prowadzić do innych celów. Jednym z nich jest świadomość korzeni wielości zjawisk składających się na kulturę polską i decydujących o jej specyfice.

W historii kultury polskiej da się wydzielić dwa podstawowe nurty. Jeden obejmuje kulturę szerokich mas ludowych — chłopstwa, drugi kulturę, którą określić można mianem elitarnej. Podział ten niewątpliwie upraszcza w pewnym stopniu rzeczywistość o ile bowiem nurt ludowy, mimo wszystkich różnic regionalnych, stanowi kompleks dość jednolity, o tyle kultura elitarna obejmowała tak różne zjawiska, jak

np. kulturę warstwy szlacheckiej i mieszczańskiej.

O wyodrębnieniu się dwóch nurtów można mówić w zasadzie od średniowiecza, kiedy to wraz z procesem budowania państwowości polskiej rozpoczęło się coraz wyraźniejsze różnicowanie się stylu życia i tradycji rozmaitych warstw społecznych. We wcześniejszym okresie panowała pewna jednolitość kulturowa w ramach poszczególnych grup plemiennych. Później zaś zaczęły wyłaniać się z nich grupy ludzi coraz bardziej różniących się pod względem kultury od pozostałej części społeczeństwa.

Sztuka, folklor słowny i muzyczny, zwyczaje i obrzędy — to dziedziny w mniejszym lub większym stopniu bliskie wielu ludziom. Jakże rzadko w parze z tym zainteresowaniem idzie znajomość ich źródła, tej swoistej warstwy kulturowej, która ongiś dominowała, a obecnie znikła już ostatecznie z areny dziejów. Rekonstrukcja ludowej wizji stwarza szansę przyjrzenia się procesowi przemian świadomości zachodzących od kilkudziesięciu lat na wsi. Pozwala inaczej ocenić wiele spotykanych, choćby w literaturze, motywów, wywodzących się z ludowego świata wyobrażeń.

!Gdy zastanowimy się przez moment nad naukami humanistycznymi nie służącymi żadnym praktycznym celom, dochodzimy do wniosku, że ich funkcja społeczna polega wyłącznie na rozbudowywaniu naszej świadomości. I nie jest najistotniejsza olbrzymia wiedza, jaką każdy może zdobyć np. o cywilizacji meksykańskiej, ale ważne jest pytanie o nas samych, nie tylko jako Polaków i Europejczyków, ale jako przedstawicieli gatunku Homo sapiens. Pytanie, które powinno stać zawsze za zdobywaną wiedzą o nasze miejsce w łańcuchu rozwojowym świata oraz człowieka, a tym samym w w łańcuchu kultur tworzonych od tysięcy lat. Dopiero w tak utkanej sieci, rozciągającej się z jednej strony w daleką przeszłość, z drugiej zaś obejmującej różnorodne zjawiska świata współczesnego, możemy z pewną jasnością określić własne miejsce w czasie i przestrzeni.

Ludowa wizja świata przejawiała się przede wszystkim w życiu codziennym — w zaklęciach towarzyszących pracy, formułach magicznych, przysłowia, podaniach i legendach, zwyczajach oraz obrzędach. Światopogląd ten nie był ujęty w system zdań, nie musiał być nawet w pełni uświadomiony. Wyrażało go samo życie społeczne, reakcje na zjawiska naturalne, regularnie podejmowane działania o charakterze symbolicznym. Ludność wiejska wiedziała, że tak, a nie inaczej należało postępować; reguły życia odziedziczone po przodkach nie mogły być kwestionowane, gdyż uważano je za święte.

Wizja świata i człowieka dostarczała obraz kosmosu, wyjaśniała problemy rodzące się w trakcie obserwacji zjawisk i procesów zachodzących w przyrodzie i wszechświecie. Ale najważniejszą funkcją tej wizji było zapewnienie poczucia oczywistości i jasności świata, stwarzała świadomość sensowności ludzkich działań, a tym samym umożliwienie

dokończenie na str. 14.

dokończenie na str. 14



## DAR POLSKICH SERC

W dniu 15 lutego br. w siedzibie Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego odbyła się uroczystość przekazania dla Centrum Zdrowia Dziecka, Instytutu Pediatrii i Instytutu Gruźlicy w Warszawie sprzętu medycznego i różnych leków.

Dary ofiarowane przez p. Freda SZLAPIŃSKIEGO — dyrektora firmy polonijnej przekazał do dyspozycji szpitalnictwa Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI.

Pan Fred SZLAPIŃSKI, człowiek wielkiego serca, wielokrotnie już przekazywał podobne dary dla ludzi najbardziej potrzebujących opieki medycznej.



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (829)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

**P**rovidentissimus Deus — (łac. = najbardziej przewidujący Bóg) — to pierwsze słowa encykliki pap. Leona XIII, wydanej 19 listopada 1893 roku, o Piśmie św., zasadach jego studiowania i interpretacji w studiach i naukach teologicznych teoretycznych i praktycznych w ogóle, w szczególności jednak biblijnych.

**Prowidencjalizm** — (łac. providentia = opatrność) — to w filozofii i teologii chrześcijańskiej, w oparciu głównie o historiozofię → św. Augustyna, kierunek głoszący w myśl założeń Bożych, czyli zgodnie z odwiecznym planem Boga, który musi się zrealizować, pod Jego czyli Boga opieką i oczywiście z Jego udziałem, walką zła z dobrem, świata ziemskiego ze światem Bożym (łac. civitas terrena z civitas Dei; historiozoficzne dzieło św. Augustyna nosi tytuł po łac. *De civitate Dei*, czyli po polsku *O państwie Bożym*), prowadzącą jednak oczywiście w wyniku do zwycięstwa dobra, do zwycięstwa państwa Bożego. Dzieje więc świata, dzieje ludzkości, dzieje rozwijające się to ciągle realizujące się opiekuńcze działania Boga nad światem, nad ludzkością, w stosunku do świata, w stosunku do ludzkości. Na tle tego ogólnoludzkiego i ogólnoswiatowego providencjalizmu czy chrześcijańskiej historiozofii powstały też później oraz miały i mają swoich zwolenników poglądy filozoficzne, głoszące że do realizacji swoich planów Bóg może powołać i powołuje wybranych ludzi lub wybrane narody, co oczywiście odwiecznie było i jest przedmiotem Jego — Opatrzności, np. polski dziewiętnastowieczny → mesjanizm.

**Prowincja** — (łac. provincia = zakres działania obowiązków; zarząd określonego terytorium) — to termin mający w starożytnym Rzymie treść raczej tylko administracyjną, a który przejęty został następnie przez terminologię praw-

niczą innych państw, a również włączony do terminologii chrześcijańskiego prawa kościelnego. Współcześnie w nomenklaturze chrześcijańskiej, zwłaszcza rzymskokatolickiej, oznacza połączenie kilku diecezji w jakby wyższą, zespoloną kościelną jednostkę administracyjną z arcybiskupem lub metropolitą na czele, zwaną też archidiecezją lub metropolią, któremu to arcybiskupowi, metropolicie, lub archidiecezji, metropolii w jakiejś mierze, dzisiaj przy zachowaniu ich bardzo szerokiej samodzielności i suwerenności i podporządkowaniu przede wszystkim papieżowi, podlegają przede wszystkim w zakresie np. apelacji sądowej, dalej raczej jednak głównie w zakresie przywilejów precedencji i innych honorowych względów, biskupi ordynariusze diecezji, wchodzących w granice tej prowincji. Mogą się też odbywać i odbywają się w ważnych i pilnych sprawach pod przewodnictwem arcybiskupa, metropolity prowincjonalne → synody. Również większe → zakony dzielą się na prowincje, czyli większe tereny, na których znajdują się domy zakonne, podlegają wyższemu przełożonemu, zwanym — prowincjałem (prowincje zakonne łącznie stanowią zakon, czy zgromadzenie, na którego czele stoi najwyższy przełożony, zwany zwykle generałem).

**Prowincjał** — (łac.) — to przełożony → prowincji zakonnej, przeważnie wybierany na określony czas przez → kapitułę zakonną tej prowincji; w niektórych zakonach, jak np. u jezuitów, prowincjała mianuje generał. Prowincjałowie podlegają generałom poszczególnych zakonów.

**Prowincjonalny synod** — → prowincja.

**Prozelita** — (hebr. gher; gr. prosylitos = nawrócony, nowonawrócony) — to termin, nazwa, którą dawniej określano

## Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

### Drugie przykazanie miłości

Pismo Święte ujmując obowiązki pielęgnowania królewskiej cnoty miłości w dwa przykazania. Omówiliśmy pierwsze, nakazujące miłość Boga ze wszystkiego serca, z całej duszy, czyli całym naszym życiem w każdej chwili i miejscu. Obecnie zajmujemy się drugim: „Miłuj bliźniego jak siebie samego”. W myśl nauki Zbawiciela należy pomiędzy tymi przykazaniem postawić znak równości, ponieważ nakaz miłości bliźniego stanowi dopełnienie i sprawdzian miłości naszej względem Boga. Pan Jezus mówi: Jak możesz twierdzić, że kochasz Boga, którego nie widzisz, jeśli brata twego, którego widzisz masz w niewiści? Każdy człowiek, który szczerze kocha bliźnich, potrafi wznieść się na wyżyny miłości Boga.

Słowo „bliźni” oznacza kogoś bliskiego. Znali to pojęcie wszy-

scy ludzie na długo przed przyjściem na świat Zbawiciela, ale rozumieli bardzo wąsko. Bliźniemi byli członkowie rodziny, szczepu, ewentualnie narodu. Dla Żyda bliźnim był tylko Żyd. Mahometanie przez długie wieki nazywali „psami” wszystkich, którzy nie należeli do islamu. Chińczycy nazywali obce plemiona „przeklętymi”. Dopiero Jezus odważył się przypomnieć i z całą mocą głosić prawdę o tym, że wszyscy ludzie są dziećmi Boga, bez względu na język, stan społeczny, przynależność narodową i płeć. Zafascynowany tą wielką nauką miłości, św. Paweł Apostoł pisze do Galatów: „Nie ma, Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani niewiasty, ale wy wszyscy jesteście jedno w Jezusie Chrystusie!” Dla chrześcijanina bliźnim jest każdy człowiek, gdyż wszyscy mamy tę samą naturę, ten sam cel i wszystkich nas odkupił męką swoją Zbawiciel. Słuchając więc słów nakazu zawartego w drugim przykazaniu miłości, musimy robić w naszym sercu miejsce na miłość dla każdego człowieka.

Jak praktycznie okazywać miłość bliźnim?

Utarło się przekonanie, że tylko ten ma w sercu chrześcijańską cnotę miłości bliźniego, kto wspiera biedniejszych i zachowuje życzliwość dla współbraci. To dużo, to bardzo dużo! Gdyby wszyscy, którzy przyznają się do

posłuszeństwa Chrystusowi tak czynili, życie na ziemi byłoby bez porównania łatwiejsze i weselejsze. Miłość jednak nakazana przez Chrystusa ma o wiele szerszy zakres. Pomagać winniśmy nie tylko proszącym. Matka Najświętsza zaproszona wraz z synem na wesele w Kanie Galilejskiej, wcześniej od gospodarza zauważyła, że zapasy wina wyczerpują się i pospieszyła z uprzedzającą pomocą, chociaż nikt ją o to nie prosił!

Chrześcijanin powodowany miłością, bezinteresownie ofiaruje pomoc taką materialną jak też duchową znany i nieznanym bliźnim. Nie żałuje grosza na instytucje charytatywne, na cele społeczne, na budowę kościołów, szpitali, szkół itp. Hojnie sfałuje i dzieli się dobrami duchowymi, służąc dobrą radą, upomnieniem braterskim, modlitwą, współczuciem i radością. Doskonałą radę w tym względzie daje Apostoł Narodów w Liście do Rzymian: „Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi”. Uczeń Chrystusa owdziałniety miłością bliźniego nie wymaga od ludzi wdzięczności i zapłaty. Nawet wówczas nie ustaje w czynieniu dobrze, gdy spotyka się z czarną niewdzięcznością. Wykorzystany i oszukany, zachować powinien pogodę serca, bo dzieła jego zapisuje w swej pamięci Chrystus, który powiedział, że nawet kubek wody podany bliźniemu zasługuje na nagrodę.

Nie nauczymy się tak wielkiej miłości, musimy ćwiczyć się w niej codziennie w domu i w szkole wobec tych ludzi, którym zawdzięczamy wszystko. Podstawowym bowiem wymogiem chrześcijańskiej miłości jest wdzięczność i sprawiedliwość. Z natury jedni ludzie są nam bliżsi inni dalsi. Można więc powiedzieć, że miłość bliźniego, chociaż wszędzie jest ta sama, to jednak różni się natężeniem i barwą, która płynie z różnorodności więzów międzyludzkich i naszych zdolności psychicznych do przyjmowania i dawania miłości. Największą miłość po Bogu winniśmy okazać swoim rodzicom i dzieciom, mężowi i żonie. W dalszej kolejności winniśmy kochać przełożonych i wychowawców, kolegów i koleżanki. Szczególnie piękną formą miłości jest przyjaźń, która potrafi przetrwać przez całe dziesiątki lat, jeśli jest szczerą i bezinteresowną. Przyjaźnie rodzą się najczęściej między ludźmi o tych samych zainteresowaniach.

Nikogo nie wolno wykluczać z kręgu swojej miłości. Nawet wrogów! Tak chce nasz Mistrz. Miłości nieprzyjaciół poświęcimy następną gawędę.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (830)

nowonawróconego na → judaizm. Później i współcześnie określa się tym mianem człowieka, który stał się wyznawcą nowej ideologii, zwłaszcza religii, szczególnie wtedy, kiedy właśnie jako nowonawrócony wykazuje wielką gorliwość i konsekwentne zaangażowanie w wyznawaniu i propagowaniu nowoprzyjętych poglądów, praktyk itp.

**Prozelityzm** — (→ prozelita) — to określenie tendencji i praktyk, zwłaszcza religii, wyznania, ideologii, zmierzających usilnie nawet przy stosowaniu indywidualnych ulg czy ustępstw, do pozyskiwania nowych zwolenników, nowych wyznawców.

**Pruderia** — (fr. pruderie = przesadna wstydlivość) — to przesadna i nieuzasadniona wstydlivość.

**Pruner Jan** — (ur. 1825, zm. 1907) — niemiecki rzymskokatolicki teolog, ks., autor dzieł teologicznych. Oto tytuły kilku z nich: *Lehre vom Rechte und Gerechtigkeit* (1857—58; 2 tomy), czyli *Nauka o prawie i sprawiedliwości*; *Lehrbuch der katholischen Moraltheologie* (1875; 2 tomy), czyli *Podręcznik teologii moralnej*; *Verwaltung des heiligen Bus-sakramentes bei Missionen* (1888), czyli *Sprawowanie świętego sakramentu spowiedzi podczas misji*; *Lehrbuch der Pastoraltheologie* (1900; 2 tomy), czyli *Podręcznik teologii pasterskiej* (albo pastoralnej). Dzieła te miały więcej wydań.

**Prusałajtis Jan** — (ur. 1826, zm. 1900) — litewski ks. rzymskokatol., który od 1880 roku jako rezydent zamieszkał w Warszawie i tu też umarł. Jest autorem kilku książek teologicznych własnych i tłumaczeń, wśród tych ostatnich m.in. następujących: *Zycie przyszłe* (1886; 2 tomy; tłum. z franc.); *Błędy społeczne obecnych czasów* (1888; tłum. z franc.); *Naukowe dowody konieczności istnienia*

*Boga* (1898; tłum. z franc.); *Jezus Chrystus* (1892; tłum. z franc.).

**Prusinowski Aleksy** — (ur. 1813, zm. 1827) — ks. rzymskokatol., proboszcz w Gostyniu (Pozn.), kaznodzieja poznański i publicysta. Jest autorem m.in. następujących książek: *Kazania i mowy żałobne* (1853); *Mowy pogrzebowe i kazania* (1884); *Mowa o stanie Kościoła w Polsce* (1860).

**Pruszyński Franciszek** — (ur. 1716, zm. 1772) — ks., jezuita, profesor teologii m.in. w Lublinie. Jest autorem kilku prac, pozostających jednak w rękopisach, a mianowicie pisane po łacinie traktaty: *O sprawiedliwości i prawie* (1759); *O Wcieleniu* (1760—61); *O Sakramentach* (1761—62); *O pokucie*

**Prymas** — (łac. primus = pierwszy) — czyli po polsku — pierwszy — to tytuł, który w Kościele ma biskup ordynariusz, wyznaczony w przeszłości czy aktualnie przez papieża diecezji, dający jemu w danym kraju pierwszeństwo, dzisiaj już jednak w zasadzie tylko honorowe (primus inter pares = pierwszy wśród równych, tzn. biskupów) przed innymi biskupami i jest w nim przewodniczącym krajowego episkopatu. (Również w niektórych zakonach, a także innych Kościołach tytuł ten był czy też jest jeszcze używany, np. opat prymas itd.). W niektórych państwach ma on już znaczenie historyczne, np. w Polsce. W Polsce bowiem tytuł ten, a w przeszłości łączyły się z nim nie tylko faktyczna również władza nad biskupami, ale i prawa, obowiązki i przywileje polityczne, otrzymał jako pierwszy w 1416 roku arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba. Śladem i wzorem starorzemyńskich praktyk i u nas w Polsce sejm uchwalił w 1573 roku, że w czasie bezkrólewia — interregnum — króla zastępuje i zwołuje sejm elekcyjny każdorazowy prymas, arcybiskup gnieźnieński. Pierwszym interrex'em i to po śmierci króla Zygmunta Augusta był prymas Jakub Uchański, a ostatnim — prymas Aleksander Łu-



# CYGANIE

## — WIECZNI TUŁACZE

Rozpowszechnione podanie głosi, że Cygan był tym, który wykulił gwoździe do Chrystusowego krzyża; natomiast inna wersja utrzymuje, iż Cygan miał wykraść owe gwoździe. Obydwa mity powstały z pewnością w chrześcijańskiej Europie i najwidoczniej miały na celu wzbudzenie większej niechęci i nienawiści do obcojęzycznych przybyszów o dziwnych zwyczajach, wyglądzie i tajemniczym pochodzeniu.

Istotnie — o dziejach i prawdziwym pochodzeniu tych niezwykłych przybyszów Europejczycy mieli do niedawna dość mgliste pojęcie. W odległej przeszłości zwano ich „narodem faraonów”, wywodząc cygański rodowód ze starożytnego Egiptu. W średniowieczu sami Cyganie zwali swych wodzów książętami i hrabiami „Małego Egiptu” i z tego nieporozumienia zrodziły się nazwy w niektórych językach: Gipsy, Gitanes, Gitanos. Ale w swych legendach Cyganie zapędzali się jeszcze dalej, dowodząc że są potomkami mieszkańców legendarnej Atlantydy. We własnym języku zwali się najchętniej Roma albo Sinti; „Romi” ozna-

cza zaś dosłownie „człowieka owłosionego”.

Ich pochodzenie i szlak wędrówek do Europy ustalono dopiero w minionym stuleciu. Dziś już wiemy, że pochodzą z północno-zachodnich Indii i Pakistanu — z Pendżabu i krainy Sindh, gdzie jako zawodowi tancerze i muzycy należeli do jednej z najniższych kast „niedotykalnych” tj. „nieczystych”. Na indyjski rodowód wskazują przede wszystkim nazwy ich dawnych bóstw takich jak Barama, Dżandra, Laki — odpowiedników bogów Brahmy, Indry i Lakszmi. Mówi o tym też ich język wywodzący się ze staroindyjskiego sanskrytu. Jugosłowiański profesor K. Kepeski i Cygan Szajpa Jusuf, którzy podjęli prace nad gramatyką cygańską, wyróżnili ok. 2 tys. słów prawie identycznych z sanskrytem. Niektórzy badacze uważają nawet, że mowa współczesnych Cyganów europejskich bliższa jest oryginalnemu sanskrytowi, ponieważ oddzieliła się od języków Indii jeszcze w średniowieczu i przetrwała w ich odizolowanej społeczności w stanie stosunkowo mało zmienionym.

Z indyjskiej praojczyzny wypędzili Cyganów wojny i arabskie najazdy. Przez Afganistan i Persję szlak wędrówki wiódł ich do Mezopotamii i Azji Mniejszej. Stąd część podążyła przez Egipt, północną Afrykę i Gibraltar do Hiszpanii i Francji, część zaś udała się przez cieśninę Bosfor i kraje bałkańskie do Europy środkowej, gdzie za inną ich „ojczyznę” długo uważano Czechy — Bohemię. Niektóre plemiona skierowały się z Persji przez Kaukaz na równiny Rosji, do Polski i Rumunii.

Ta przewlekła wędrówka trwała od VIII aż do XV stulecia; w 850 r. zanotowano ich obecność w Bizancjum, w 1260 r. w Czechach, na Kretę dotarli w 1322 r., w 1420 r. byli już w Biedmiogrodzie i nad Łabą, w kilka lat później pojawili się w Danii i Paryżu, a ok. 1500 r. zauważono ich w Szkocji i Rosji. Do Polski i Rosji przybyły dwie fale Cyganów: ciągnących w XV w. z Bałkanów oraz z Niemiec w XVII w. Wśród Cyganów rosyjskich różnice te widoczne są nawet w języku z domieszką słów niemieckiego i polskiego pochodzenia, nieznanymi wśród Cyganów ukraińskich i mołdawskich.

Początkowo — jak wszyscy przybysze z dalekich stron — przyjmowani przez Europejczyków z przyjazną ciekawością, wkrótce zaczęli być traktowani wrogo i nieufnie. Niechęć budził ich obcy, wschodniego pochodzenia ubiór, hałaśliwość, swobodny tryb życia, a podejrzliwość wywoływało izolowanie się od miejscowych i tajemnicze obyczaje, w których dopatrywano się kontaktów z szatanem i czarnej magii. Jak wszyscy prześladowani, Cyganie zaczęli odplacać pięknym za nadobne „gadzo”, czyli nie-Cyganom, co w rezultacie wzmogło tylko niechęć do nich i obok Żydów stali się ulubionymi „kozłami ofiarnymi” Europejczyków, wcześniej padając ofiarą krwawych prześladowań, a nawet pogromów. Z wyrzutek Indii zamienili się w wyrzutek Europy.

Dawni kronikarze z upodobaniem piętnowali ich pogaństwo i barbarzyńskie obyczaje, pijaństwo i obżarstwo, skłonność do kradzieży, oszustw, porwania dzieci oraz zrażać, niedbały wygląd. Nie zważano natomiast na silną uwagę na silne wśród Cyganów poczucie jedności rodowej i więzi rodzinnych, na zdyscyplinowane podporządkowywanie się własnemu kodeksowi prawnemu, na rolę autorytetu starszych w ich społeczności. Oszustwo czy kradzież w obrębie ich społeczności są karane surowo, nie mniej ścisły i surowy jest kodeks rodzinno-obyczajowy. To prawda, że małżeństwa zawierane są wcześniej, ale dzięki temu nie toleruje się rozpusty, a związki między Cyganami i obcymi są zakazane. Pochodzenia indyjskiego jest np. zwyczaj nakazujący poślubienie wdowy po śmierci męża.

Cygan 14-letni uważany jest za dorosłego i odpowiedzialnego za swe czyny. Do tych, którzy sprzeniewierzyli się własnym prawom, przylega pogardliwe określenie „balicido” (nieczysty). Tradycyjnymi zawodami mężczyzn pozostaje nadal często szlifierstwo, naprawa metalowych naczyń, wyrób koszy i plecionek, handel końmi, muzykowanie i kuglarstwo na jarmarkach. Do tradycyjnych zajęć kobiety należą wychowywanie dzieci, gotowanie, żebranie, wróżenie i znachorstwo.

Przez stulecia narodowi Roma towarzyszyła pogarda, nienawiść i odraza — wiedzeni skrajnym przymusem, pozornie dostosowali się do obyczajów swych gospodarzy, przyjmując nawet chrześcijaństwo, choć często tylko w formach zewnętrznych. Wewnętrznie przeważał w nich bowiem zabobonny mistyczno-magiczny sposób myślenia i postępowania, przeniknięty fetysyzmem i animizmem (wiarą w magię przedmiotów i zwierząt). Szacunkiem otaczali np. takie zwierzęta jak wiewiórka czy jeź, a magia nadal była istotną sferą ich życia duchowego.

Dziś jednak niemal wszyscy Cyganie są chrześcijanami, w przeważającej większości — katolikami. W miejscowości Les Saintes Maries-de-la-Mer w południowej Francji corocznie odbywa się ich wielka procesja Maryjna, podczas której spotykają się Cyganie z dalekich nawet stron.

Zarówno ich wyznanie, jak i „aryjskie” pochodzenie nie ustrzegły Cyganów przed hitlerowskimi prześladowaniami podczas ostatniej wojny. Oblicza się, że w tych latach poniosło śmierć od 300 tys. do pół miliona Cyganów, w tym ok. 40 tys. niemieckich. W ciągu jednej tylko nocy ostatniego dnia lipca zagazowano w Oświęcimiu 4—5 tys. Cyganów. Przypomina dziś o tym pomnik Heleny Levano odsłonięty przed kilku laty w Amsterdamie.

W różnych krajach świata żyje dziś co najmniej 10 mln Cyganów, w tym ponad 4 mln w krajach Europy Wschodniej — również w Polsce, gdzie w ub. roku zmarł cygański król ze znanej tu rodziny Kwieków. Obecnie działa i rozwija aktywność Światowy Kongres Cyganów z siedzibą w Bernie (Szwajcaria), który co jakiś czas organizuje zjazdy tej mniejszości narodowej. Podczas zjazdów Cyganie wysuwają żądania prawa do zachowania własnej tradycji, zakończenia ich dyskryminacji i udziału w niektórych organizacjach ONZ, gdzie zostali już przyjęci do Rady Społeczno-Gospodarczej. W ubiegłym roku szersze prawa przyznała im jako pierwsza Szwajcaria, gdzie ich przedstawiciel wszedł nawet do krajowych władz.

KRZYSZTOF GÓRSKI

W dniach 27 — 28 lutego br. w związku z 40-leciem Polski Ludowej i 38 rocznicy prawnego uznania Kościoła Polskokatolickiego przez władze państwowe Rada Synodalna naszego Kościoła odbyła w Warszawie uroczystą sesję. Jej uczestnicy rozpoczęli ją uczestnictwem we Mszy św., odprawionej w poniedziałek wieczorem, dnia 27.II.br., w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów.

Obradom sesji Rady Synodalnej, która odbyła się we wtorek, dnia 28.II.br., o czym już ogólnie pisaliśmy w poprzednim numerze *Rodziny*,



Sesję otworzył zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, ks. biskup Tadeusz R. Majewski. Siedzą obok: bp prof. dr Maksymilian Rode, ks. bp dr Wiktor Wysoczański, ks. bp mgr Jerzy Szotmiller, ks. bp elekt Wiesław Skolucki.

## UROCZYSTA SESJA RADY SYNODALNEJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

przewodniczył i wygłosił referat wprowadzający na temat prawnego uznania Kościoła Polskokatolickiego przez władze Polski Ludowej, oraz naszego stosunku do Narodu i sprawy pokoju, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, biskup Tadeusz R. MAJEWSKI. Drugim referentem był bp prof. dr Maksymilian RODE, który mówił na temat stosunku Kościoła Polskokatolickiego do współczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej kraju i świata. Referat bp. Rodego Rada Synodalna jednogłośnie przyjęła i uznała go za swoje POSŁANIE do Kościołów, ich Biskupów, Kapłanów i Wiernych, owszem do wszystkich wierzących i niewierzących w Polsce i w świecie o powszechną współpracę wszystkich Polaków dla dobra naszej Ojczyzny i współpracę wszystkich narodów i państw dla ogólnoludzkiego dobra, oraz o zintensyfikowanie działalności na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju. *Posłanie* to wydrukowaliśmy w poprzednim numerze *Rodziny*.

Z kolei zabrał głos minister prof. dr Adam ŁOPATKA, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, który wraz z dyr. mgr. Tadeuszem DUSIKIEM, zaszczytli swoją obecnością tę uroczystą sesję Rady Synodalnej naszego Kościoła.

W drugiej części obrad dyskutowano nad najlepszymi sposobami udziału Kościoła Polskokatolickiego wraz ze Społecznym Towarzystwem Polskich Katolików w uroczystościach związanych z uczczeniem czterdziestolecia Polski Ludowej oraz omówiono szereg aktualnych spraw Kościoła.

Uroczystą sesję Rady Synodalnej zakończyła Msza św. dziękczynna, odprawiona w katedrze polskokatolickiej przez ks. bp. Tadeusza Majewskiego, ks. bp. dr Wiktora Wysoczańskiego i ks. bp. mgr Jerzego Szotmillera przy współuczestnictwie pozostałych biskupów, kapłanów i świeckich, członów Rady Synodalnej oraz innych kapłanów i wiernych Kościoła Polskokatolickiego.



Stoją od lewej: dyr. mgr ks. infułat Edward Jakul którzy dostojnym Gościom





Drugi referat wygłosił bp prof. Maksymilian Rode. Siedzą obok: bp Tadeusz R. Majewski i bp dr Wiktor Wysoczański, prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.



Przemawia minister prof. dr Adam Łopatka. Siedzą obok: bp M. Rode, bp T. R. Majewski, bp W. Wysoczański.



Tadeusz Dusik, min. prof. dr A. Łopatka; i ks. kanclerz mgr Ryszard Dąbrowski, ręczyli wiązanki kwiatów.



Przemawia p. Pamuła, zasłużona członkini Rady Synodalnej i w ogóle zasłużona długoletnia działaczka Kościoła Narodowego w Polsce, która w czasie tej sesji została udekorowana przez zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego złotym medalem Biskupa Franciszka Hodura.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że na wodach — a raczej na dnie — Zatoki Puckiej — trwają prace archeologiczne. Penetracja 12-hektarowego podwójnego obszaru ujawniła, iż znajduje się tam zatopiona wczesnośredniowieczna osada portowa. Istniała ona od VI do XII w. Na jej terenie znajdował się port, o czym świadczą zachowane do chwili obecnej fragmenty budowli portowych, umocnień oraz okazy rzadko spotykanych łodzi, które stanowią rewelację w historii bałtyckiego szkutnictwa. Natrafiono też na liczne przedmioty z ceramiki oraz kości ludzi i zwierząt. Dotąd nie wiadomo, jak doszło do zatopienia osady. Rozwiązanie zagadki przyniosą kolejne etapy badań.

#### W 190 rocznicę bitwy pod Raclawicami

Już ponad milion złotych zgromadzono na koncie budowy pomnika chłopskiego bohatera Insurekcji Kościuszkowskiej Bartosza Głowackiego. Pomnik ma stanąć w Raclawicach. Inicjatorem jego budowy jest Raclawickie Towarzystwo Kulturalne, które uzyskało poparcie i pomoc wojewódzkiej organizacji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Kamień węgielny pod pomnik, którego autorem jest prof. Marian Konieczny, położony będzie 4 kwietnia br., w 190 rocznicę bitwy pod Raclawicami.

#### Wrócili na Wawel

Tuż po wojnie wywędrowało z Wawelu do Warszawy blisko 120 obrazów, rycin, mebli i świeczników, które w formie depozytu były wypożyczone celem wzbogacenia Muzeum Narodowego i Belwederu. Były to w głównej mierze przedmioty z kolekcji prof. Jerzego Mycielskiego i Leona Pinińskiego, którzy pod koniec życia darowali je zamkowi na Wawelu.

Właśnie teraz obie kolekcje wróciły na krakowski Zamek Królewski. Są wśród nich obrazy Piotra Michałowskiego, Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego, Juliana Fałata i Stanisława

## Aktualności i ciekawostki z kraju

Wyspiańskiego — w sumie 41 wspaniałych malowideł. Po niezbędnych zabiegach konserwatorskich znajdują się one na swoich dawnych miejscach.

#### Dalsze losy „Panoramy Raclawickiej”

Ten olbrzymi obraz, który namalowany został dla uczczenia setnej rocznicy bitwy pod Raclawicami (1794) powstał w niezwykle krótkim czasie, bo w ciągu niespełna roku. Pomysłodawcą był Jan Styka, układ kompozycyjny scen batalistycznych opracował Wojciech Kossak, natomiast samo płótno jest wspólną kompozycją T. Axentowicza, L. Bollera, T. Popiela, Z. Rozwadowskiego i M. Sozańskiego.

Dzieło po raz pierwszy oglądała publiczność lwowska w czerwcu 1894 r. w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej.

Po wojnie „Panorama” trafiła do Wrocławia w 1946 r. wraz ze zbiorami Biblioteki im. Ossolińskich. Tutaj też dokonano jej pierwszej konserwacji. Jednak przez długi czas to gigantyczne malowidło nie mogło być udostępnione publiczności — właśnie ze względu na swoje wymiary. Liczące bowiem 15 metrów wysokości i 120 metrów długości, czy też obwodu, dzieło wymagało zbudowania specjalnego pomieszczenia budynku-rotundy. Dopiero po jej wybudowaniu konserwatorzy mogli przystąpić do żmudnej i szczegółowej konserwacji „Panoramy”.

Jest to wielkie przedsięwzięcie, bowiem ważące pięć i pół tony malowidło składa się z 14 brytów płótna — każdy po 15 metrów wysokości i prawie 10 szerokości. Bryty te, po starannej konserwacji należy skleić i to tak, aby zabieg ten był niewidoczny gołym okiem i co najważniejsze nie spowodował sfałowania obrazu. Wybór klejów i metody dokonania operacji były przedmiotem badań naukowych

na Politechnice Wrocławskiej i krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Naukowcy zapewniają, iż operacja będzie całkowicie udana. Po dokonaniu jej pozostaje jeszcze sporządzenie tzw. szafażu, czyli sztucznego terenu pola bitwy, który niezauważalnie zespoli się z obrazem, dając złudzenie całości, a zwiedzający będą mieli wrażenie, że rzeczywiście znajdują się na raclawickich polach w dniu bitwy.

Oblicza się, że dotychczasowy koszt robót konserwatorskich przekroczył już 130 mln zł, a sam szafaż z rekwizytami pochłonie 28 mln złotych. Natomiast całkowity koszt przedsięwzięcia sięgnie pół miliarda złotych. Jak więc widać tak cenna pamiątka narodowa otrzyma już wkrótce godną oprawę.

#### Nowe Muzeum w Krakowie

Kraków wzbogaci się o kolejne muzeum. Będzie nim muzeum Ignacego Paderewskiego, mieszczące się w XIX-wiecznym pałacyku Pusłowskich przy ul. Westerplatte.

Ignacy Paderewski, wielki Polak, pianista i kompozytor zasłużył się bardzo dla tego miasta. Warto choćby przypomnieć jego fundację na rzecz Pomnika Grunwaldzkiego czy testamentowy zapis 650 tys. dolarów dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, za które to pieniądze zostało wzniesione Collegium Paderewsanum.

Po remoncie pałacyku część sal zajmą zbiory muzyczne: pamiątki po Chopinie, przedmioty związane z Paderewskim oraz duży zbiór fotografii. Będzie też dział poświęcony historii katedry muzykologii. Znajdą się tu również stare instrumenty muzyczne, a wśród nich takie rarytasy jak gitara wykonana przez Genaro Fabricatore z Neapolu czy XVI-wieczne skrzypce z krakowskiego warsztatu M. Groblicza Starszego.

#### Skansen kolejek wąskotorowych

Niezwykłą atrakcją turystyczną woj. bydgoskiego jest skansen kolejek wąskotorowych w Wenecji koło Żnina. Placówka ta posiada 4 parowozy pochodzące z przełomu XIX i XX w., wagon pocztowy z 1880 r. i typowy zestaw pociągu. W jednym z wagonów czynna jest stała wystawa zabytków, związana z historią kolei wąskotorowej. Znajdują się tu takie eksponaty, jak znaki, semafony, narzędzia do naprawy torów, urządzenia trakcyjne i kasowe.

#### Nowe filmy

Rok 1984 przyniósł około 40 premier polskich filmów. Nie jest to naturalnie wyłącznie produkcja ubiegłoroczna. Niektóre z nich, z przyczyn technicznych, czekają od dwóch lat, aby wejść na ekrany kin. Co więcej widzowie będą mogli obejrzeć w 1984 r.?

Kino polskie chętnie sięga po adaptacje dzieł literackich. „Wierną rzekę” Stefana Żeromskiego przeniósł na taśmę filmową Tadeusz Chmielewski.

Ewa i Czesław Petelscy podjęli się próby adaptacji powieści „Kamienne tablice” Wojciecha Żukrowskiego, na motywach powieści K. Irzykowskiego „Pałuba” oparł scenariusz filmu „Widziadło” M. Nowakowski, a kanwa znanej powieści „Tais” Anatola France’a posłużyła do stworzenia scenariusza filmu Ryszardowi Berowi.

Na ekrany wejdzie także „Seksmisja” Juliusza Machulskiego, film z gatunku science fiction i niejako prawem przeciwieństwa komedia muzyczna Janusza Rzeszewskiego z lat 20-tych. Do lat okupacji hitlerowskiej wracają filmy J. Hoffmana „Musisz żyć” i K. Kutza „Na straży swej stać będą”.

Sporo filmów czeka dzieci i młodzież. Najmniej będzie natomiast dzieł związanych z tematyką dnia codziennego.

# Dzieje cywilizacji



Maski aktorów greckich

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
ok. 310—230	Grecja, Samos	Arystarch z Samos, matematyk i astronom, pierwszy w starożytności wysunął hipotezę o krążeniu ziemi i planet dookoła słońca.
306	Grecja, Rodos	Prawdopodobna data powstania posagu zwycięskiej Nike z Samotrake (obecnie w muzeum w Luwrze).
304	Rzym	Pierwsza książka: kalendarz opublikowany przez wywoleńca Gnejusza Flawiusza dzięki poparciu Appiusza Klaudiusza.
ok. 300	Zachód Europy	Podbój Galii południowej przez Celtów.
w. IV/III	Grecja	Diades, specjalista od prac obłężniczych w armii Aleksandra Wielkiego, autor pierwszej książki o maszynach oblężniczych, twórca urządzenia zwanego „krukiem” (pomost opuszczany z wierzchołka wieży oblężniczej na mur twierdzy nieprzyjaciela).
1. poł. III w.	Rzym	Lex Ogulnia, Lex Hortensia: koniec walki plebejuszy z patrycjuszami, którzy tracą wyłączne prawo piastowania wszelkich urzędów. Powstaje nowa warstwa społeczna, nobilowie, składająca się z patrycjuszów i najbogatszych plebejuszy.
1. poł. III w.	Egipt	Rozkwit poezji aleksandryjskiej, tworzonej przez poetów związanych z Aleksandrią i jej kulturą (Kallimach z Kyros, Paollonios z Rodos), poezji elitarniej, pełnej erudycji i dowcipu.
ok. 300	Świat azjatycki, Chiny	Budowa Wielkiego Muru Chińskiego.
ok. 300	Grecja, Wschód	Walki diadochów — dowódców Aleksandra Wielkiego, którzy po jego śmierci podzielili między siebie jego monarchię. Po długotrwałych walkach powstały 3 państwa: Egipt z dynastią Ptolomeuszów, Macedonia rządona przez Antygonidów i państwo Seleukidów (wschodnia część monarchii Aleksandra Wielkiego).
po 300	Grecja, Wschód	Formowanie się i rozkwit państw hellenistycznych: Egiptu, Macedonii, Pergamonu, monarchii Seleukidów, będących połączeniem klasycznej polis greckiej z monarchią wschodnią. Kultura hellenistyczna, w przeciwieństwie do antycznej, była elitarna, rozwijała się na dworach władców, spowodowała wymieszanie greckich i wschodnich zwyczajów, języków i narodów.
ok. 300—ok. 240	Egipt	Teokryt z Syrakuz, poeta, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury aleksandryjskiej. Jego twórczość to panegiryki, hymny, a przede wszystkim idylle — obrazki z życia wiejskiego, wzor dla bukolik Wergiliusza.
ok. 280	Grecja, Rodos	Powstanie brązowego, 32-metrowego posagu boga słońca, Heliosa, dzieła Charesa z Lindos, zaliczanego do siedmiu cudów świata. Ustawiony był u wjazdu do portu, a między jego nogami przepływały statki. Uległ zniszczeniu podczas trzęsienia ziemi ok. 227 r. p.n.e.
298—290	Italia, Rzym	III wojna samnicka, zakończona ostatecznym poddaniem się Samnitów i wyparciem Celtów z nad Padu przez zwycięskich Rzymian.
287—212	Egipt	Archimedes z Syrakuz, najwybitniejszy matematyk starożytności. W dziele <i>O pływających ciałach</i> zawarł twierdzenie znane jako Prawo Archimedesesa (Eureka!). Wynalazca śruby okrętowej.
233—168	Macedonia	Dynastia Antygonidów w Macedonii.
280—279	Rzym	Pyrrus, król Epiru w walce z Rzymem, wezwany na pomoc przez greckie miasto Tarent. Wybitny wódz. Wprowadził do walki z Rzymianami słonie, zwyciężając pod Herakleą i pod Ausculum, gdzie jednak poniósł bardzo ciężkie straty („pyrrusowe zwycięstwo”).
ok. 280	Grecja	Powstanie Związku Achajskiego, liczącego najpierw 4, a potem 10 państw. Przez pewien czas największa potęga w Grecji. Przestał istnieć w 146 r. p.n.e., po podbiciu Grecji przez Rzym.

## Z drewna budowane

Nie wymieniane w historii architektury, często pomijane w przewodnikach, zresztą rzadkie już w dzisiejszych czasach, bo trudniej im przetrwać dziejowe zawieruchy, niż solidnym, kamiennym lub ceglany budowlom. Drewniane kościołki. Należą do najpiękniejszych zabytków sztuki ludowej, tym cenniejszych, że poza Skandynawią są w Europie zachodniej rzadkością. W Polsce zaś trochę jeszcze ich się zachowało, szczególnie na Śląsku. A budowano je z drewna nie tylko dlatego, że nie zawsze stać było na cegłę i blachę. Taka była tradycja, tak czasem nakazywała legenda; kiedy na przykład budowano kościółek w Dobrodzieniu, nie szczędząc piły ni topora, przybył doń św. Wojciech z obietnicą, że póki budowniczowie wytrwają przy drewnianych gwoździach i sędziolach (gontach) — póty nie będzie u nich zarazy. Czasem też na kościółkach tych dochowały się nazwiska ich twórców, architektów i artystów miejscowych. Był na przykład w XVII w. niejaki Marcin Snopek, Sneklem inaczej zwany, rodem z Krakowa, który w wieku szwedzkiego potopu wybudował w Oleśnie bazylikę, składającą się z pięciu kaplic, na swą miarę naśladowując kościół św. Zofii w Konstantynopolu.

Wiek XIX przyniósł ze sobą czas maszyn, fabryk, murowanych kamienic. Ale przecież nie wszyscy i nie wszędzie budują w kamieniu, nie wszyscy poddają się pędowi czasu i cywilizacji. Jeszcze w 1844 r. Mateusz Pindur z Chudowa kończy w Gierałtowicach budowę wieży kościelnej. Ale nawet jeśli konieczność „nowego” zwycięży, jeśli dla wygody trzeba wybudować większy kościół, murowany, to i tak drewniany staruszek nie idzie pod topór. Tak się stało np. w Kolanowicach, których mieszkańcy poskładawszy grosz do grosza kupili w 1812 r. stary, drewniany kościółek z Opola i przywieźli go do siebie. Innych staruszków też często przewożono w nowe miejsca, na cmentarze czy do parków, jak w Bytomiu.

Stare, drewniane kościołki, budowane przez ludowych architektów, mają pewną wspólną wszystkim odrębność. Budowano je mianowicie na konstrukcji zrębowo-węglowej; dębowe bierwiona kładło się „na wieniec”, czyli naokoło, wiązało na węgiel „w rybi ogon”, by końce bierwion wystawały, rozchodząc się w dwie strony. Drewniane świątynki skandynawskie i chałupy germańskie budowane były inaczej, „na słup” — czyli ze słupów pionowych. Na Śląsku w ten sposób budowało się tylko wieże i dzwonnice, nawę główną natomiast konieczne na węgiel i zrąb. Układ kościółka był trójdzielny, a nawa główna miała kształt kwadratu lub prostokąta. Prezbiterium miało wieloboczne, zbliżone do kołistego zakończenie. Dokoła kościółka biegły pochyle daszki na słupach, zwane „sobotami”. Zręczne ręce cieśli wyczarowywały też czasem „żegnaczkę”, czyli kropielnicę, i „słuchaczkę”, czyli konfesjonały. Czasem też, choć bardzo rzadko, dekorowano wnętrza kościołów polichromiami, z których najbardziej znanymi były „Sąd Ostateczny” w Jesionnej i dekoracja świątynki w Dębnie na Podhalu.

Stare, drewniane, zabytkowe kościołki, których niestety jest już coraz mniej, wrosnięte są w krajobraz jak równie stare drzewa, które najczęściej je otaczają. Właściwie wyglądają tak, jakby z tymi drzewami razem wyrosły; jak fragment wszechobecnej przyrody. Ze swymi podcieniami i dobudówkami stanowią odpoczynek dla oczu zmęczonych codziennym spoglądaniem na monotonne szare bloki kamienne współczesnych osiedli. Chciałoby się wierzyć, że przetrwają, że czas ich nie zmoże.

E. D.





## KSIĄŻKA I JEJ MIEJSCE W SPOŁECZEŃSTWIE

Kształtowanie gustów i upodobań czytelniczych dokonuje się już od najmłodszych lat. Przyzwyczajanie młodego odbiorcy do dobrej książki, oczywiście dostosowanej do poziomu kilkulatniego dziecka czy nastolatka, owocuje w przyszłości odpowiednim wyrobieniem poziomu czytelnika, który predysponuje do przyswajania i interpretacji bardziej skomplikowanej literatury tak pod względem treści, jak i formy.

Literatura dla dzieci i młodzieży budzi wiele refleksji, a także kontrowersji. Już samo określenie — literatura dla dzieci i młodzieży — zaliczane jest do tzw. pytań otwartych. Przede wszystkim dotyczą one miejsca zajmowanego przez tę literaturę w ogólnym procesie historyczno-literackim, kryteriów jej oceny, powiązań z dyscyplinami pedagogicznymi. Wszystko to stawia w sytuacji trudnej zarówno samą literaturę, jak i jej twórców. Nie chodzi bowiem tylko o ilość książek przeznaczonych dla najmłodszych, ale głównie o ich jakość.

Pedagogiczne oddziaływanie na młodego czytelnika za pośrednictwem treści zawartych w książce, wyrażonych w formie artystycznej, przyswajalnej przez dziecko, wymaga od autora wnikliwej znajomości odbiorcy. Dotyczy to zarówno skali jego potrzeb, jak i wrażliwości. Wyznaczają one w znacznym stopniu treść i formę dzieła. W tym przypadku autor powinien dysponować już takim warształem literackim, który pozwoliłby mu poprzez formę, konstrukcję, język oraz myśl i słowo stworzyć bezwzględnie wartości artystyczną, niezależnie od potrzeb pedagogicznych. W dyskusjach prowadzonych na temat literatury dla dzieci i młodzieży wielokrotnie zwracano uwagę na odpowiedzialność twórcy, jaka występuje już w chwili powstawania koncepcji książki: wzrasta ona jeszcze bardziej, gdy książka trafia do rąk czytelnika. Wśród krytyków i autorów panuje zatem opinia, że jest to najtrudniejszy z rodzajów sztuki pisarskiej. Krytyk literatury francuskiej, George Toudouze wypowiedział się na temat literatury dla dzieci i młodzieży, zwracając uwagę, że autorzy książek dla

młodego odbiorcy, powinni łączyć w sobie zawody: pisarza i psychologa.

Nowy okres historyczny, dewaluacja dawnych wartości i postaw moralnych, wreszcie rozwój cywilizacji stawiają twórców literatury przed ciągłym dokonywaniem wyboru tak w zakresie problematyki, jak i form artystycznych. Dotyczy to również literatury dla najmłodszych. Niewątpliwie dużą pomocą byłoby tutaj rozmowy na temat aktualnych zainteresowań dzieci i młodzieży, prowadzone pomiędzy autorami, pedagogami i psychosocjologami. Wiele cennych uwag i spostrzeżeń mogłoby wnieść także pracownicy bibliotek i księgarni: znaczenie mają również prowadzone badania czytelnicstwa wśród dorastających odbiorców. Wszystko to ma na celu uszczegółowienie przed grożącym jej wyobcowaniem — oderwaniem się od odbiorcy.

Na ile jednak autor może pozwolić sobie, przełamując pewne konwencje i schematy do których czytelnik zdążył się już przyzwyczaić? Na jakiej drodze szukać porozumienia pomiędzy autorem książki a młodym czytelnikiem, spełniając jednocześnie wymagania, jakim powinna odpowiadać literatura do niego adresowana? Kultura każdego narodu, w tym również kultura ludowa, przeszłość i teraźniejszość stanowią skarbnicę, która niejednokrotnie może dostarczać tematów.

Rzecz w tym, aby spośród nich wybrać te najbardziej wartościowe i wyrazić w oryginalnej formie. Niebezpieczeństwo zbytowego ilustratorstwa w ujęciu tematu czy zbędnego psychologizowania może niejednokrotnie zniechęcać czytelnika, dlatego też unikanie ich wydaje się być szczególnie istotne.

Wszystko to nie stanowi bynajmniej gotowej recepty, która wskazywałaby drogę i sposób pisania książek dla tej kategorii odbiorców. Trudno bowiem wymagać dotyczące twórczości literackiej zamknąć w sztywnych ramach.

Wychodzenie literatury naprzeciw środowiskom młodzieżowym nie jest dzisiaj zadaniem łatwym, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę różnorodność wpły-

wów jakim podlegają. Proces migracji ludności, rozwój turystyki przemiany zachodzące w nauce i technice wykształciły nowe potrzeby i postawy wobec otaczającego świata. Mamy więc do czynienia z odbiorcą niejednorodnym, co może bardziej niż kiedykolwiek sprzyja „rozmiękaniu się” książek z czytelnikiem. W czym zatem tkwi problem? Zdaniem Jean Paul Sartre'a „o wyborze czytelnika decyduje dokonany przez autora wybór pewnego, określonego aspektu świata, i odwrotnie, wybierając czytelnika, pisarz wybiera temat. Zatem wszelki twór umysłu zawiera w sobie czytelnika, dla którego jest przeznaczony”.

W odniesieniu do literatury dla młodzieży szczególnie istotne jest, by stała się ona źródłem inspiracji, wyzwała inicjatywę, zmierzającą do urzeczywistnienia pozytywnych wartości. Istnieje przecież w świadomości młodzieży, może bardziej niż kiedykolwiek, zapotrzebowanie na bohatera pozytywnego. Bohatera, w którym czytelnik dostrzeże w sobie poprzez pryzmat niepokojów wyrażonych w książce. Tym samym konfrontując własne ambicje, szukałby właściwej dla siebie drogi. Jest to bardzo ważna rola książki, kształtująca zarówno rozwój osobowości jednostki, jak i oblicze społeczeństwa.

W oddziaływaniu na społeczeństwo książka współczesna nie jest pozbawiona konkurencji. Środki masowego przekazu oparowały w znacznym stopniu sfery ideologii, światopoglądu, postaw moralnych, gustów estetycznych. Jakie jest miejsce książki na tle kultury masowej? W jakim stopniu wymiana wzajemnych wartości pomiędzy nimi a literaturą może okazać się twórczą lub destrukcyjną? Adaptacje filmowe utworów literackich prezentowane przez kino czy telewizję, słuchowiska radiowe mają szansę znacznie szybszego dotarcia do odbiorcy, co z jednej strony może sprzyjać upowszechnianiu literatury, z drugiej zaś nieśię niebezpieczeństwo tak dla literatury, jak i czytelnictwa. Potwierdza to wiele ekranizacji znanych i mniej znanych powieści. Oczywiście, należy sobie zdawać sprawę, że każda adaptacja, nawet

najlepsza, jest tworzywem pochodnym w stosunku do oryginału. I chociaż zawiera w sobie wartości poznawcze, stanowi pewną propozycję interpretacji. Przy bezpośrednim kontakcie z książką, przeżycie treści staje się bardziej osobiste, intymne. Poznanie książki wyłącznie za pośrednictwem adaptacji odbiera możliwość obcowania ze strukturą językową dzieła, która stanowi tło dla prezentowanych wydarzeń. Z punktu widzenia rozwoju kultury języka jest to niewątpliwie strata. W ogóle kształtowanie gustów estetycznych i upodobań czytelniczych przez środki masowego przekazu kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo. Wynika ono z poziomu i wartości artystycznej prezentowanych adaptacji czy ekranizacji. Niski poziom ujemnie wpływa na wyrobienie estetyczne odbiorcy, sprawia że odbiorca przyzwyczaja się po prostu do określonych treści czy form, co powoduje ograniczenia zainteresowań czytelniczych do jednego gatunku, czy niewybrednej formy. Ponadto wydaje się, że książka zapewnia odbiorcy zawsze aktywniejszy sposób przeżywania treści, co z kolei wpływa na kształtowanie się jego wrażliwości i doznań estetycznych.

Niezależnie od „agresywności” środków masowego przekazu i wynikającego z ich strony zagrożenia, zwycięstwo lub przegrana literatury zależą w znacznej mierze od niej samej. Możliwość powrotu do „niezapomnianych stron” zawsze będą tą bronią książki, której pozbawione są inne środki przekazu. Jedynie wyobcowanie książki, oderwanie od odbiorcy stwarza dla niej największe zagrożenie. Uniknięcie tego może się dokonać tylko na drodze wymiany wzajemnych wartości pomiędzy autorem, książką a czytelnikiem. Uświadomienie sobie tego faktu, a co za tym idzie właściwe umiejscowienie relacji autor książka — odbiorca ma decydujące znaczenie dla dalszych losów książki i kształtowania wartościowych, humanistycznych postaw czytelnika. W tym właśnie aspekcie rola książki jest niezastąpiona.

ELŻBIETA DOMAŃSKA



## LEŃ

(Baśń azerbajdzkańska)

Dawno, dawno temu żył na świecie pewien człowiek. Nazywał się Szejdulla, a był takim leniem i nierobem, jakich mało. Jego żona i dzieci nieustannie cierpiały głód, a o nowym ubraniu nawet nie śmiały marzyć!

Któregoś dnia żona nie wytrzymała już i zaczęła Szejdulle wymawiać jego lenistwo, a on w odpowiedzi rzecze:

— Nie biadaj, nie biadaj.. Teraz żyjemy w biedzie, ale wkrótce wszystko się zmieni i będziemy żyć dostatnio!

— Jak to? — pyta żona. — W jaki sposób możemy być bogaci, skoro ty całymi dniami leżysz, nawet palcem nie chcesz kiwnąć, żeby co zrobić, co zmienić!

A Szejdulla znowu swoje:

— Poczekaj, poczekaj, przyjdzie czas — będziemy żyć dostatnio!

Czekała żona, czekały dzieci — doczekać się nie mogli.

— Nie ma na co czekać — mówi znowu żona. — Jak dalej tak będzie, pomrzemy wszyscy z głodu...

Wówczas Szejdulla postanowił udać się po radę do mędrca, zapytać się go, w jaki sposób ma się pozbyć nędzy. Ubrał się więc i poszedł.

Szedł Szejdulla przez trzy dni i trzy noce, aż spotkał

na drodze chudego, zabiedzonego wilka.

— Dokąd idziesz, dobry człowieku? — zapytał go wilk.

— Idę do mędrca po radę, jak stać się bogatym.

Gdy to wilk usłyszał, mówi do Szejdulli:

— Bądź tak dobry, dowiedz się przy sposobności, co ja mam robić. Już trzeci rok cierpię na okropne bóle żołądka: ani w dzień, ani w nocy nie znajduję spokoju. Niech doradzi ci mędrzec, jak mam się pozbyć swego bólu.

— Dobrze, dowiem się — powiedział Szejdulla i poszedł dalej.

Znowu szedł przez dni i noce trzy, aż zobaczył przy drodze jabłoń. Gdy zobaczyła go, zaszumiała:

— Dokąd idziesz, dobry człowieku?

Opowiedział jej Szejdulla, że po radę do mędrca idzie, jak żyć bez pracy a ona na to:

— Bądź tak dobry, poproś też o radę dla mnie: każdego roku na wiosnę zakwitam cała, a gdy kwiaty moje się rozwinią — wszystkie od razu usychają i opadają; nigdy nie dojrzewają na mnie jabłka. Zapytaj go, dlaczego tak się dzieje...

Obiecał Szejdulla zapytać o to mędrca i ruszył znowu da-

lej. Idzie, idzie, aż dotarł nad głębokie, polyskliwe jezioro. Gdy stanął nad jego brzegiem, z wody wysunęła się głowa rybia i ryba zapytała Szejdullę:

— Dokąd idziesz, dobry człowieku?

— Idę do mędrca po radę i pomoc.

— Bądź tak dobry, przedstaw mędrcewi także moją prośbę. Już siódmy rok coś nieustannie kłuje mnie w gardle. Niech mędrzec poradzi, jak mam odzyskać zdrowie...

— Dobrze, zapytam się — odrzekł Szejdulla i znowu wyruszył w drogę.

Szedł przez kilka dni aż wreszcie dotarł do lasku. A cały ten lasek składał się z krzaków róży. Patrzy Szejdulla — pod jednym krzakiem siedzi stary człowiek z bardzo długą, siwą brodą. Spojrzył starzec na Szejdullę i pyta się:

— Czego tu szukasz, Szejdullo?

Zdziwił się Szejdulla, skąd tajemniczy, nieznamy człowiek zna jego imię. Czyżby był on właśnie tym mędrce, którego szukał? Okazało się, że tak.

Opowiedział więc starcowi, z czym do niego przyszedł. Wyслуchał go starzec uważnie, później zapytał:

— Czy to już wszystko, co masz do mnie?

Wtedy Szejdulla opowiedział mędrce o prośbach chudego wilka, jabłoni i wielkiej ryby.

— Rybie — odpowiedział mędrzec — utkwiał w gardle drogocenny klejnot. Gdy wydobędą jej z gardła ten kamień, wówczas wyzdrowieje. Jabłonka choruje, gdyż w jej korzeniach ukryty jest duży dzban ze srebrem. Gdy wykopie się ten dzban, wówczas przestaną usychać kwiaty jabłoni i będą na niej dojrzewać jabłka. A wilk, żeby pozbyć się swego bólu, musi zjeść pierwszego lenia, jakiego spotka.

— A moja prośba — pyta Szejdulla.

— Jeśli będziesz mądry, twoja prośba zostanie spełniona. Idź!

Ucieszył się Szejdulla, nie wypytywał więcej mędrca o nic i wyruszył szybko w drogę powrotną. Szedł, szedł, aż doszedł do jeziora, gdzie wielka ryba oczekiwała go z niecierpliwością. Gdy dowiedziała się, co powiedział mędrzec, poprosiła:

— Dobry człowieku, zlituj się nade mną i wyjmij mi z

gardła ten klejnot! Mnie pomożesz, a i sam na tym skorzystasz, bogactwo zdobędziesz!

— Po co mam się trudzić?

— rzekł Szejdulla. — I tak będę bogatym! I powędrował dalej.

Doszedł do jabłoni, a ta zaszumiała natychmiast wszystkimi gałązkami, wszystkimi listeczkami.

— Dowiedziałem się — mówi do niej Szejdulla — że trzeba ci spod korzeni wykopać wielki dzban ze srebrem. Gdy się go wykopie, nie będą ci usychały kwiaty, będziesz pięknie owocowała.

Zaczęła jabłoń prosić Szejdullę, by wykopał ów dzban.

— Pomożesz mnie, a i sam od razu bogatym się staniesz... Ale wyśmiał ją Szejdulla.

— Nie chce mi się! Mędrzec powiedział, że i bez pracy będę miał wszystko. Radź sobie sama! — i poszedł dalej.

Szedł, szedł, szedł — aż napotkał na drodze chudego wilka. Zobaczył wilk Szejdullę i aż zatrząsał się z niecierpliwości.

— Co doradził ci mędrzec? Mówże prędzej!...

— Powiedział, że gdy zjesz pierwszego lenia, jakiego napotkasz na swej drodze, od razu wyzdrowiejesz!

Podziękował wilk pięknie Szejdulli, i zaczął wypytywać go, co widział po drodze. A gdy ten opowiedział mu o jabłoni i o wielkiej rybie, oraz o ich prośbach, zaciekawił się wilk. Musiał mu Szejdulla dokładnie opowiedzieć, co radził mędrzec, i co dokładnie on powtórzył nieszczęsnemu drzewu i biednej rybie.

— I co — spytał go wilk.

— Pomogłeś im, jak mówił mędrzec?

— A po co — odpowiedział Szejdulla. — Przecież i tak będę bogaty...

Ucieszył się wilk, aż podskoczył do góry z radości.

— No — mówi — nie potrzebuję teraz szukać lenia: sam do mnie przyszedł! Nik! na świecie nie jest bardziej głupi i leniwy niż Szejdulla!

Rzucił się na Szejdullę i w oka mgnieniu go pożarł! Tak zginął leniwy Szejdulla...

A z nieba spadły trzy jabłuszka: jedno dla tego, kto słuchał, drugie dla tego, co opowiadał, a trzecie — dla wszystkich pozostałych...

Oprac. E. LORENC

# Ludowy świat wyobrażeń

dokończenie ze str. 4

bezkonfliktowego istnienia z przeświadczeniem, że człowiek jest integralnym elementem rzeczywistości.

A oto obraz dwóch elementów wszechświata — według wyobrażeń ludowych.

## Symbolika wody

Śledząc symbolikę wody w wierzeniach i obrzędach społeczności chłopskich, stwierdzamy przypisywanie jej dwu podstawowych funkcji — oczyszczania oraz sprowadzania płodności. Woda sama w sobie nie jest płodna, jest wyłącznie elementem umożliwiającym zapłodnienie. Ta cecha, przypisywana wodzie przez wszystkie rolnicze ludy świata łączy się nierozdzielnie z jej właściwościami oczyszczającymi. Nigdy w zasadzie nie można mieć pewności, jaki cel ma np. rytualne obmywanie się czy kąpiel. Wypowiedane przy tych okazjach formuły świadczą, że nie chodzi tylko o obmycie grzechów, brudów itp., ale o oczyszczanie w sensie znacznie szerszym, oczyszczenie będące warunkiem odrodzenia człowieka, odzyskania lub zapewnienia sobie zdrowia i mocy życiowej.

We wszystkich sytuacjach woda symbolizuje niezmiennie sumę możliwości płodzenia, i to zarówno w stosunku do kobiet, jak i w stosunku do ziemi. Uważa się ją za poprzedniczkę wszelkich form ożywionych, każdego dzieła stworzenia. Najlepszym tego przykładem jest mit kosmogoniczny, gdzie piasek — „tworzywo” ziemi — wydobyty został z wszechogarniającego oceanu. Takie wartościowanie wody znalazło żywy oddźwięk w sporej liczbie podań, legend i bajek, krążących nie tylko w społecznościach chłopskich. Wiele jest znanych w środowiskach miejskich, jak bajki zawierające wątek „żywej wody” odmładzającej starców, wskrzeszającej umarłych, a nieraz przywracającej płodność kobietom. Odmładzanie i wskrzeszanie są tymi własnościami wody, które odgrywały

pierwoplanową rolę przy praktykowanych na wiosnę kąpielach obrzędowych. Zanurzanie symbolizuje unicestwienie dotychczasowego sposobu życia, śmierć „starego” człowieka, wynurzenie zaś jest aktem narodzin, odrodzenia.

Trzeba jednak pamiętać, że woda zdolna jest ujawnić swą siłę twórczą w zetknięciu z innym, zupełnie różnym od niej elementem mającym moc nadawania ciała. Woda jako taka nie jest zdolna do wykroczenia poza właściwy sobie sposób bycia, sama nie może rodzić. Jest w stanie, którego można określić jako „trwanie w ciągłej możliwości”.

## Symbolika księżycia

Księżyc, zwany ongiś powszechnie „miesiącem” zajmował poczesne miejsce w wierzeniach ludowych. Spotykamy go częściej niż słońce, mające przecież ogromne znaczenie dla rolnictwa. Tymczasem właśnie z księżycem związane są niezliczone prognozy, wróżby i praktyki magiczne.

Jak wiadomo, ruch księżycia stanowił niegdyś podstawę mierzenia czasu. Ale nie praktyczna użyteczność zadecydowała o jego popularności. Bardzo interesujące i wiele mówiące są potoczne określenia faz księżycia. Nie pojawia się on, lecz rodzi. Nowy lub młody miesiąc rośnie. W czasie pełni jest „pełnym miesiącem” lub „pełnią”. Kiedy księżyc zaczyna ubywać, wyobraźnia ludowa każe mówić, że „się on starzeje”. Na terenie całej słowiańszczyzny jest wówczas „starym miesiącem”, a gdzieśgdzie w Polsce okres ubywania nazywa się „schodem”, ostatnie zaś dni jego widoczności „końcem”, „ostatkiem”, „schyłkiem”.

„Gdy stary miesiąc się skończy albo zaginie, wtedy (w ciągu trzech nocy zupełnie ciemnych) dokonywa się dla ludu przemiana albo zmiana (miesiąca)”. Ten trzydniowy okres zwany jest „próżnymi” dniami.

Łatwo zauważyć, iż terminologia stosowana dla oznaczenia kolejnych faz księżycia zaczerpnięta została niemal dosłownie z życiowego cyklu człowieka. Księżyc rodzi się, rośnie, staje się pełen (dojrzały), potem starzeje się, by w końcu umrzeć. Tu jednak pojawia się zasadnicza różnica — jego śmierć nie jest nigdy końcem ostatecznym. Życie jego nie zna kresu i tym różni się zdecydowanie od życia człowieka. Zrozumiałe jest zatem olbrzymie zainteresowanie ludności wiejskiej księżycem. Jego ciągle narodziny i zgony obrazują ideę wiecznego powrotu ujawniają istotę rytmu życia. Jest to rytm totalny, obowiązuje cały świat, wszystkie formy żywe. Co zezwala na taki wniosek?

Fazy księżycia łącznie z okresem niewidoczności mają, w opinii społeczności wiejskich, olbrzymi wpływ na wzrost roślin, wypełnianie się owoców, dojrzewanie ziarna itp. Dlatego wówczas, gdy chodziło o sprowadzenie dobrego wzrostu roślin, zapewnienie obfitych zbiorów, uniknięcie chorób czy zapewnienie sobie zdrowia, ale także w bardzo wielu innych wypadkach, bacznie obserwowano zmienność księżycia, starając się siać zboże w czasie jego wzrostu, natomiast chorobę zamawiać w czasie znikania tarczy księżycia. Wierzono, że „księżyc może robić z ludźmi wszystko, co chce i dlatego ludzie modlą się do młodzika, kto przychodzi na świat przy młodziku, ten całe życie pozostanie młody”.

Nieśmiertelność księżycia, właściwa mu zdolność regeneracji stwarzały dla człowieka wielką nadzieję. Skoro cały kosmos rządzi się tym prawem, to czyż człowiek jest wyjątkiem i umierając znika ostatecznie i na zawsze? Zawarta w wierzeniach ludowych odpowiedź jest negatywna. Człowiek pragnął zsolidaryzować się z kosmicznym rytmem życia, wierzył, że jest integralnym elementem świata, podlegającym takim samym prawom, jak wszystkie inne istnienia. To głębokie przeświadczenie wyrażane jest w formułach wypowiedzianych w obliczu wstępującego księżycia: „Młodziku, ty młody — ja młody” lub „Odmłódź ty mnie, jakieś odmłodził samego siebie”.

EWA STOMAL

## PORADY

### Lekarskie

## Płytką nazębną — wróg nr 1!

Zdaniem niektórych stomatologów dotychczasowe zalecenia o myciu zębów są niewystarczające. Wszelkie bowiem dotychczas stosowane sposoby mycia nie atakują pierwotnej przyczyny wszelkich chorób — niewidocznej, lepkiej substancji, zwanej „płytką nazębną” („dental plaque”). Ona bowiem powoduje psucie się zębów, a nie resztki

jedzenia, ona jest przyczyną paradentozy.

Płytką nazębną jest gumowatą masą bakteryjną, złożoną z żyjących w jamie ustnej drobnoustrojów, ze śliny i z resztek pokarmów (głównie cukru). Płytką tworzy się u każdego człowieka, pojawia się nawet po dokładnym oczyszczeniu zębów po 24 godzinach, jest niewidoczna do czasu, zanim się nadmiernie nie rozbuduje, tworząc na zębach biały nalot. Nalot ten jest prawdziwą wylegarnią próchnicy, ponieważ pewne rodzaje płytki wydzielają kwasy niszczące emalię nazębną, co automatycznie powoduje powstawanie dziur w zębach. Płytką może doprowadzić swymi substancjami toksycznymi do zniszczenia dziąseł i kości. Niektóre płytki ulegają zwapnieniu, tworząc kamień nazębny, który dostając się między ząb a dziąsło powoduje jego zapalenie lub owrzodzenie.

Jak można wykryć obecność płytki nazębnej? Przede wszystkim należy obserwować dziąsła: znakiem alarmującym jest silne zaczerwienienie, opuchnięcie. Płytką jest już na pewno, jeśli dziąsła są błyszczące, miękkie, nie napięte, jeśli jest nieprzyjemny oddech, jeśli szczoteczka do zębów jest zaróżowiona (zdrowe dziąsła nie krwawią!).

Jak czyścić zęby? Najlepszą metodą jest znany w niektórych krajach sznurek dentystyczny, który nawija się na palce wskazujące obu rąk i przesuwa naciągnięty między zębami i po ich powierzchni. Skoro go jednak nie mamy — wystarczy szczoteczka, byle miękka. Nie wolno używać twardych, gdyż nie wyczyszczą one dokładnie pogranicza zębów i dziąseł. Włosy szczoteczki trzeba popychać lekko do linii dzią-

seł, trzymając ją poziomo pod kątem 45° w stosunku do zębów, małymi, krótkimi ruchami docierając do dziąseł. Ruchy powinny być delikatne, naprzód i w tył, a posunięcia krótkie.

Kiedy myć zęby? Płytką odtwarza się po 24 godzinach, trzeba więc czyścić zęby codziennie (lubiący słodczyce powinni to robić częściej!), najlepiej po kolacji, przed spaniem. Żadna pasta nie zabija całkiem bakterii, najważniejszego składnika płytki, najlepsze jednak są pasty zawierające fluor.

Może kiedyś stomatolodzy i farmakolodzy wymyślą środek do płukania ust usuwający płytkę. Na razie — musimy ją zwalczać dostępnymi metodami i... nie zapominać o wizycie u dentysty!

(opr. E.D)

wanie w masie próżniaczej ludzkości, tak ją drażniły ciekawe spojrzenia mężczyzn, potrącanie wystrojonych dam.

Przechodząc koło sklepu ogrodniczego wstąpiła po kwiaty do ubrania stołu; ledwie otworzyła drzwi, chciała się cofnąć ujrzawszy Andrzeja, ale po sekundzie wahania podeszła do sprzedającej panny, która zdawała resztę, i rzekła:

— Proszę o kilka róż i paproci.

Andrzej drgnął, obejrzał się.

— Vous rentrez déjà? — spytał.

— Wielki czas, jeśli pan też wraca na obiad! — odparła też po francusku wybierając kwiaty.

— Mam jeszcze wstąpić za interesem, ale szedłem do domu, żeby panią spytać, czy nie poszlibyśmy dziś do teatru.

— Razem? — poruszyła brwiami, wzięła kwiaty, zapłaciła i wyszli razem. Na ulicy dokończyła spokojnie: — Dla pana byłoby to przymus, a dla mnie przykreść, a ponieważ ludzie chodzą do teatru, żeby się bawić, nie będę panu rozrywki swą osobą psuła.

— No, i sobie pani w ten sposób przykreści oszczędzi — rzekł urażonym tonem.

— Zapewne, bo nie znoszę tego, by komuś zawadzać swą osobą i krępować swobodę.

— Bardzo jestem pani wdzięczny.

Ale był zły, nie wdzięczny. Skinął na dorożkę, siadł i pojechał. Ona też zasepiła się dotknięta, bo nie czuła się winna.

„Jeśli tak dalej pójdzie, dojdziemy do nienawiści. I dlaczego, za co? Jak mam postępować wreszcie?” — pomyślała z goryczą i zniechęceniem.

Dom był pusty. Zaczęła w nim gospodarzyć bez zwykłej ochoty, z tym przeświadczeniem, że cokolwiek by zrobiła, zawsze źle będzie i bezużytecznie.

„Trzeba szukać źródła, by się zahartować — pomyślała wreszcie, opierając się całą siłą woli tej niezdrowej fali myśli.

— Doli nie zmienię, a jak się zaczęło buntować, to jakbym stryczek sobie zaciągała. Nie, nie można! Życie nie składa się ze szczęścia, a raczej szczęście powinno być pokojem sumienia. Podjęłam się takiej doli — basta, nie wolno się z losem certować. Nie zawiniłam mu nic, nie mam o nim co myśleć ani rządzić się, jak on, złymi humorami”.

Andrzej był wściekły i podniecał się jeszcze w myśli:

„Taka geś wiejska, grająca bohaterkę. Łaskę mi zaczyna świadczyć, pozwala mi się bawić, jak bym jej o pozwolenie prosił. Raczy mi oszczędzać przymusu. Stawia się w roli niewinnej ofiary, mało co brakło powiedziałyby mi, że bym z Celiną jechał do teatru, ona łaskawie pozwala. Tamta mi sceny zazdrości urządza, a ta mnie traktuje jak swoją własność, którą raczy innej wypożyczać. Jak mi te baby czasem obrzydła, to pojęcie przechodzi, ale chyba wolę sceny zazdrości, jak cnotę tej Westalki! A to mnie ojciec urządził! Wściec się można!”

— Gdzie jaśnie pan każe jechać? — spytał go dorożkarz na końcu Marszałkowskiej.

Opamiętał się. Przypomniał sobie interes w biurze technicznym i kazał się tam wieść.

W biurze spotkał Dąbskiego, zaczęli gawędzić i wyszli razem.

— Idziesz do domu na obiad?

— Tak — mruknął niechętnie.

— Przypominam ci nasze wtorki. Ludzie się śmieją, że jeszcze nie oddaliście wizyt. Długi miodowy miesiąc.

— Czy jeszcze się nami zajmują? Myślałem, że już raczyli zapomnieć.

— Ano, jak zaczniecie bywać, staniecie się powszedni. Teraz jeszcze wszyscy ciekawi twojej żony.

Andrzej ramionami ruszył i rozstali się.

Gdy otwierał zatrask, słyszał w mieszkaniu muzykę, tak go to zdziwiło, że zatrzymał się chwilę w przedpokoju, potem zajrzał do salonu. Na szelest kłamki Kazia zerwała się od fortepianu, zamknęła go i zadzwoniła na lokaja.

— Pan wrócił! Światło do pokoju! — rozkazała wychodząc do jadalni.

Andrzej cofnął się do swego pokoju, przebrał się i usiadł przed biurkiem. Znużony się czuł i znużony, nierad ze siebie i z ludzi. Dziś rano zastał u pani Celiny Maksa Unfrieda. Wprawdzie przekonał się, że wstąpił na chwilę tylko, zdając sprawę jakiegoś polecenia co do brązowych świeczników, które pani Celina chciała kupić, a bała się, czy nie są podrobione, ale już go „ten drugi” zirytował i gdy wyszedł, zrobił dość ostrą uwagę. Pani Celina na to odcięła mu żonę — i pogorzałej dyspacji rozstali się w gniewie. Wprawdzie po południu pani Celina przyjechała do biura sama, wyciągnęła go na spacer, pogodzili się i spędzili rozkosznie parę godzin w pustych Łazienkach, ale on nie mógł odzyskać dobrego humoru i z niesmakiem wspominał dzień ten cały. Na dobitkę z racji spaceru nie wykończył roboty pewnej w biurze, szkę mu zrobił uwagę, to go do reszty zbuntowało na losy i teraz niecierpliwie wyglądał ojca, żeby z nim o interesach pomówić.

Gdy usłyszał otwieranie drzwi wchodowych, wyszedł na spotkanie ojca, ale już go Kazia uprzedziła i witała wesoło, a stary z nią gawędził.

— Spóźniłem się, spotkałem tego sowizdrzała Kołockiego i tak mi czas zmitrzył. Teraz, córuś, dawaj prędko obiad, bo cię zabieram do cyrku. Dobrze?

— Jeśli ojciec chce, to gotowam. Tylko może mam się przebrać?

— Możesz iść, jak jesteś ubrana. Zawsze gawieź będzie lornetowała starego, który sobie taką ładną kobietkę dostał! A, jesteś — zwrócił się do syna. — Co mi dziś gadał radca Jasiński, że podobno z młodym Markhamem zakładacie jakąś fabrykę?

— Stary i wiadomy ojcu projekt. Co prawda, mam dosyć biurowej pańszczyzny i za starym na musztrowanie Lorisa!

— Spotkałem i jego. Słyszę, zrobiłeś mu awanturę. Wojowniczo jesteś tymi czasami nastrojony.

Usiedli do obiadu. Kazia czuła, że zbiera się na burzę, ale jej zapobiec, a nawet wmieszać się do rozmowy nie mogła. Zrozumiała teraz rozdrażnienie Andrzeja. Musiał mieć ze zwierzchnikiem gwałtowne przejście.

Prezes przy lokaju nic więcej mówić nie chciał, bo gdy syn zachnął się i chciał protestować — rzekł:

— Będzie czas. Teraz głodny jestem i śpieszę!

Obiad tedy minął spokojnie, ale gdy przeszli na kawę do gabinetu, Andrzej wybuchnął.

Początek kalendarzowej wiosny już za nami, ale czy pokrywa się z wiosną w przyrodzie. Może uda nam się to sprawdzić podczas najbliższego spaceru za miasto. A więc, czy wrócił już...

— skowronek: śpiewa od marca, gniazdo ma na ziemi, w trawie, koniczynie, w nim — 3-5 szaro nakrapianych jaj. Jest bardzo pożyteczny, żywi się owadami.

— bąk: wraca w marcu, często zimuje nad wolnymi wodami. Słychać go na 1 km, zobaczyć trudno, jest żółto-brązowy z czarnymi kreskami, jak trzcina. Żywi się żabami, ślimakami itp.

— kania: wraca w marcu. Ma wygięte skrzydła, rozwidlony ogon, płyny lot z rzadkimi uderzeniami skrzydeł. Ciemnobrązowa.

— pustulka: w Polsce od marca do października, chroniona. Je myszy polne i inne szkodniki. Potrafi zawisnąć w powietrzu i zatrzymać w locie nawet na kilka sekund, wypatrując myszy. Jej gniazda z chrustu znajdują się na wysokich drzewach.

— bocian: wraca na ogół pod koniec marca lub w początkach kwiet-

nia („na zwiastowanie przybywają bocianie”). Żyją w okolicach bagien, mokradeł, mokrych łąk w pobliżu osiedli ludzkich, często wiele lat w tych samych miejscach. Jest 17 gatunków bocianów, najpopularniejszy — biały, w Polsce występuje jeszcze czarny, mniejszy. Kłapie dziobem.

— słowik: należy do rodziny drozdów. W Polsce występują: podróżniczek, słowik szary i słowik rdzawy. Są chronione. Pięknie śpiewają, zamieszkują parki, ogrody, krzewy. Gniazdzka wija w niskich, gęstych zaroślach.



Zwiastuny wiosny

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04; administracji: 45-54-93. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorki. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę; — do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Druk PZGraf, ul. Smalna 10. Nakład 25 000 egz. Zam. 191. T-32.



woli ino siedzi. Bo i prawda: ptaszek w klatce, pies w ka-  
gańcu, koń w uprzęży, drzewo za kratką, woda w rurze, zbo-  
że w worku, kwiatek w garnuszku, wół w rzeźni — po woli  
nic tu nie jest.

Poszedłem do kościoła, pacierz mówię, a tu mi ktoś dwa  
złote z kieszeni ściągnął, tak ci się modlą, psiawiary! Zaprow-  
wadził mnie Walenty w niedzielę do bawarii, to mnie sprali  
jakieś pijaki za to, że im fundować nie chciałem, i przekpiwali  
sobie, że chłop głupi! A oni sami podłe narody, co nawet  
Bożego pola na oczy nie widzieli i ze zdroju wody się nigdy  
nie napiją!

Rozsierdził się okrutnie, aż się sam opamiętał i pocałował  
jej rękę.

— Niech mi jaśnie pani wybaczy!

— Mów śmiało, chłopcze. Żal mi cię będzie, ale się cieszę,  
że wrócisz, pozdrowiesz. Dam ci do pana dziedzica list,  
żeby cię dobrze przyjęli. Tylko się teraz staraj prędko moc od-  
zyskać, bo cię ch rego nie wyprawię!

Skinęła mu głową dobroliwie i poszła.

To wszystko, co on czuł, i ona czuła, i idąc zamyślona przez  
podwórze rozważała, czy też oswoi się kiedyś, nawyknie, prze-  
stanie tęsknić za lanem i borem, ciszą pól, zapachem łąk i ga-  
jów, za pracą i wczasem wsi ukochanej.

Rozstroiła ją rozmowa, żal jej było chłopaka, który był jej  
wspomnieniem straconego życia i czynu, zazdrościła mu, że  
może wrócić. Potrzebowała wysiłku woli, by nie marzyć bez-  
czynnie.

Zmusiła siebie i myśl i wzięła się do zwykłych zajęć. O dwu-  
nastej, jak zwykle, poszła do Ramszycowej. Zastała ją już  
ubraną do wyjścia, wyprawiającą do Ogrodu Botanicznego  
Aniela z małą. Wolant stał przed pałacykiem.

Wsiadły, Ramszycowa dała jej spis nędzarzy i wzięła lejce  
do rąk.

Mówiły zwykle po francusku, bo Ramszycowa źle władała  
polskim.

— Mostowa 7, Mariensztad 3, Solec 15 — recytowała Kazia.

— Dziś i połowy nie załatwimy, bo mamy sesję ubogich  
matek i wizytę biskupa w ochronie. Wyklóciłam się dzisiaj  
okropnie z Ramszycem. Wyobraź sobie, śmiało mi zabraniać  
roboty; powiada, że podobno na Powiślu jest cholera. Może  
i w Samarkandzie, powiadam, zresztą myję się co dzień, su-  
rowych ogórków wodą nie popijam, a roboty nie porzucę,  
nawet żeby była dzuma! Żeby milczał, nie bym nie dodała, ale  
że mi powiedział, że mam obowiązek się oszczędzać, więc  
wpadłam w ferwor. Przypuśćmy — powiadam, że umrę na  
cholere, dziury w niebie nie będzie, a ty weźmiesz drugą, któ-  
ra ci lepiej będzie dogadzała. Zajmie się strojami, plotkami  
i reprezentacją godną twoich milionów. Mnie już nie prze-  
robisz.

— Po co mu było robić przykrość? — upominała Kazia. —  
On jest taki dobry i kochający.

— Żeby był zły i nie kochał, dawno bym go rzuciła! — za-  
śmiała się Ramszycowa. — Ale mu przecie nie mogę pozwo-  
lić gadać sobie obelg. Mam przez tchórzostwo i egoizm roboty  
zaprzestać! On tego zrozumieć nie może, że nagromadzenie  
milionów w jednych rękach jest grzechem i że bym przez  
sekundę opuściła swe zadanie i zapomniała o nędzy, to by  
nas dotknęła klątwa Boża!

Tiens, c'est votre mari! To on tutaj ma biuro!

Wstrzymała trochę konie, ażeby nie wyprzedziły powozu, w  
którym siedział Andrzej i pani Celina. Wracali widocznie ze  
spaceru w Łazienkach.

Cień przesyłał po twarzy Kazi, a wtem Andrzej się obejr-  
zał i skrzeszowały się ich spojrzenia. Odwrócił głowę i coś po-  
wiedział do stangreta.

Powóz ruszył szybko i skręcił na Wilczą.

— To jest już nawet więcej niż dobrze wychowany człowiek.  
C'est canaille! To także grzech, z którego świat się tolerująco  
uśmiecha, ale za który trzeba będzie odpokutować.

— Nie prorokujże strasznych rzeczy — uśmiechnęła się Ka-  
zia. — Doprawdy, dla mnie to obojętne! Niech się kochają  
i afiszują — okrywa to mnie śmiesznością, ale i to mi jest  
obojętne. Zresztą on mnie nie oszukiwał, wiedziałam, jak jest,  
więc il est correct.

— To jest grzech dla was obojga. Nie robi się drwin z re-  
ligii i nie krzywoprzysięga się o tak — od śliny! Okaże się  
z czasem, kto był winniejszy.

— A to w jaki sposób?

— Przysięgaliście sobie fałszywie miłość. Za to albo ty w  
nim, albo on w tobie rozkocha się bez wzajemności! To będzie  
pokuta! A kto winniejszy, ten ją odcierpi.

— Nie ja! — odparła Kazia.

— Zobaczymy — zakończyła Ramszycowa, zatrzymując ko-  
nie przed starą, odrapaną kamienicą na Solcu, i zajęła się  
swoją „robotą”.

Kilka godzin zeszło w gorączkowym zajęciu, dopiero gdy  
wysiadły na chwilę w lecznicy, przypomniała sobie Kazia  
Downara i załatwiwszy zwykłą czynność, spytała o niego  
Ramszycowej.

— Ano — musieliśmy się rozstać. Ja mu chciałam płacić,  
a on się uparł, że tylko darmo może leczyć biedaków. Oboje  
mieliśmy rację, ale ja nie chciałam ustąpić, więc on mi za-  
rekomendował Rajewskiego. Z tym o płacenie nie ma kwestii,  
przeciwnie, leczy tak, jakby robił to z łaski! O! Downar to  
śliczna dusza. Bywa czasami u mnie i lubię te wieczory. Ja  
mu gram Szopena, on słucha i milczy, bawimy się bajecznie.

— Ich sei, gewahrt mir die Bitte, In eurem Bunde die Dritte  
— rzekła Kazia. — Muzyka w skupieniu po pracy, wieczorem,  
co za wypoczynek i zdrowie!

— Pierwszy raz jak się zjawi, zawiadomię cię. Czy już wra-  
casz do domu? Wstąp do mnie.

— Nie mogę. Piąta dochodzi.

Uścisnęły sobie dłonie i Kazia ruszyła pieszo Marszałkow-  
ską, wybierając prawą stronę, gdzie mniejszy był tłum, nie  
patrzając ni w prawo, ni w lewo, nie zatrzymując się przy wy-  
stawach, biegnąc prawie, tak jej zawsze przykre było wędro-  
wać.

29

**POZIOMO:** 1) kobieta pochodząca z tego samego kraju, 5) mięso  
wołowe z ćwierci przedniej od łopatki do kolana, 10) strażacka sie-  
kierka, 11) budowla bez kantów, 12) broń szermiercza, 13) współ-  
twórca gazety, 15) okręt liniowy, 16) wyścig terenowy, 19) bożyszcze.  
21) przedplata, 25) taniec węgierski, 26) kąpielisko morskie na zachód  
od Rozewia, 28) kres, 29) murawa, 30) nad oczami, 31) pracownik  
drukarni.

**PIONOWO:** 1) siedziba władz miejskich, 2) dodatkowa opłata, 3)  
starsłowińskie pismo, 4) materiał opałowy, 6) szef flisaków, 7)  
wyścig koni, 8) metamorfoza, 9) czeka na zwycięzcę, 14) zwierzchnik  
parafii, 17) grał rolę księdza w sfilmowanych „Chłopach”, 18)  
placówka dyplomatyczna, 20) kostium plażowy, 22) dziewięciodniowe  
nabożeństwo przed większym świętem, 23) uczestnictwo, 24) z Elbrusem  
i Kazbekiem, 27) zbocze.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania  
się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce:  
„Krzyżówka nr 15”. Do rozlosowania:

#### nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 11

**POZIOMO:** fanatyzm, objaw, tawerna, rodzina, oktawa, dylizans, Boże Ciało,  
fakt, zysk, plantator, Szczepan, talent, kolanko, arbiter, barwa, patronka.

**PIONOWO:** faktor, Nowotko, torowiec, zwal, budzik, anilana, przysłona,  
Parseta, Wielkanoc, Czeszko, kalamhur, Sycylia, Obertyn, Leonow, sterta,  
fara.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 7 nagrody wylosowali: Agnieszka  
Bieńkowska z Augustowa i Marian Kutyla z Tarnobrzegu.

Nagrody przesyłem pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 15

